DWUTYGODNIK

VIVA!

nr 22(765) 19 LISTOPADA 2026

BEZWSTYDNIE ŁYSA

MONIKA PIKUŁA

OGOLIŁAM GŁOWĘ DO ŻYCIOWEJ ROLI

LUDZIE JĄ KOCHALI, A WŁADZA NISZCZYŁA

KRZYSZTOF GOSPODAREK

NIEZWYKŁA OPOWIEŚĆ SYNA VIOLETTY VILLAS

Tylko w VIVIE!

NOWA DROGA?

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

O DOMU W **LOS ANGELES**, ŻYCIU MIĘDZY **POLSKĄ A AMERYKĄ**, SPEŁNIONYCH **MARZENIACH**, **SYNU I DECYZJACH**, KTÓRE MOGĄ **WSZYSTKO ZMIENIĆ**

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)

ISSN 1426-9554

22

9 771426 955601

W SPRZEDAŻY DO 2.12.2026




ZŁOTA BIŻUTERIA Z DIAMENTAMI: NASZYJNIK, wzór 103.772; BRANSOLETKA, wzór 103.772
APART.pl




SREBRNA BIŻUTERIA Z CYRKONIAMI: ZAWIESZKA, wzór AP547-1895; KOLCZYKI, wzór AP547-1897
APART.pl



LAB
DIAMONDS

SILVER



SREBRNE PIERŚCIONKI Z DIAMENTAMI LABORATORYJNYMI: wzory AP547-0576, AP547-0505, AP547-0634

APART.pl

VIVA!
NR 22 (765) 19 LISTOPADA 2026



34
MONIKA PIKUŁA
„No bo wiesz, trochę nie masz wyjścia. To znaczy, możesz załamać ręce i płakać. Ale nikt za ciebie tego nie zrobi. To wszystko musisz przejść sama".

Ludzie

10 *na okładce:*
ALICJA BACHLEDA-CURUŚ
„Na pewno chciałabym być częściej bliżej rodziców", zdradza tylko VIVIE!

34 MONIKA PIKUŁA
Nie płacze i nie rozpacza. Idzie do przodu, pracuje i zdrowieje. Powiedzieć o niej „dzielna" to za mało!

44 O TYM SIĘ MÓWI
Rodzina Jolie-Pitt od zawsze budzi ogromne zainteresowanie i emocje.

52 KRZYSZTOF GOSPODAREK
Pierwsza tak szczera rozmowa o matce, jaką była Violetta Villas.

60 AUSTENMANIA
Za co ludzie na całym świecie kochają wciąż Jane Austin?

68 PODRÓŻE
Luksusowe wieżowce i biedne dzielnice. Pałace i dziwne zaułki – Seul łączy przeszłość z przyszłością.

Co dwa tygodnie

24 ŚWIATOWE ŻYCIE
98 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

76 MODA
Biżuteria, która skrzy niczym płatki śniegu. Dodatki z kożuszkowym wykończeniem miękkie jak śnieżny puch.

86 URODA
Idealny podkład: jak zadbać o naturalny blask i efekt nieskazitelnej skóry.

92 KUCHNIA
94 KULTURA
96 HOROSKOP

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z książką!

NA OKŁADCE: ALICJA BACHLEDA-CURUŚ; ZDJĘCIE: DOROTA SZULC; UBRANIA: KOSZULA BOH MI SOUL, KAPELUSZ LE SH KA HEADWEAR, SPODNIE LEVI'S, BUTY MAKO STORE, BIŻUTERIA WŁASNOŚĆ PRYWATNA; ZDJĘCIE POWYŻEJ: ZUZA KRAJEWSKA; UBRANIA: GARNITUR HARATYM, KOSZULA VINTAGE, KRAWAT VINTAGE, KOLCZYKI VINTAGE, BUTY ZARA, CHUSTKA WŁASNOŚĆ STYLISTKI



Wyłącznie w Douglas i na douglas.pl

DOUGLAS

Alicja Bachleda-Curuś

Zawsze będę tu wracać

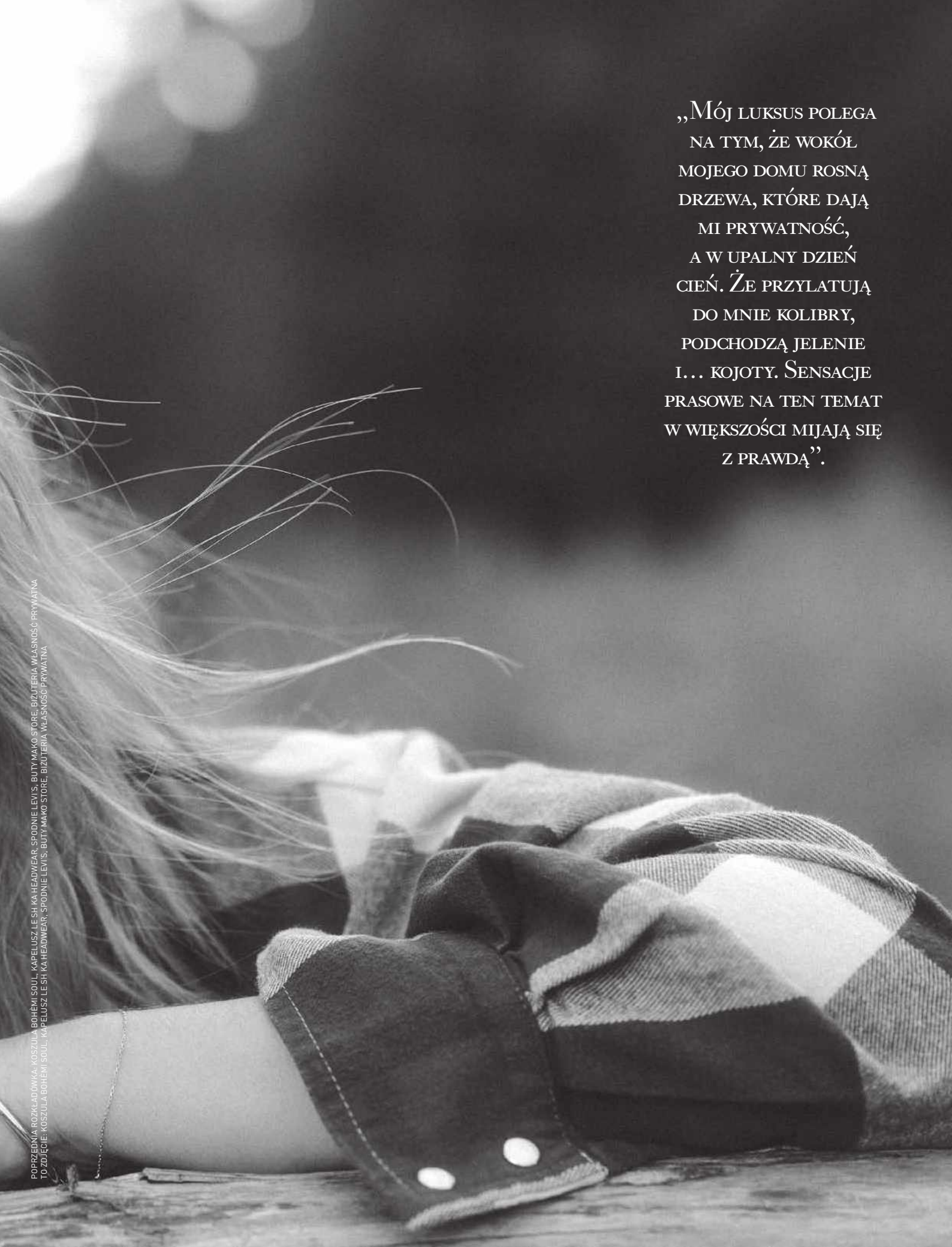
Zdjęcia DOROTA SZULC

Od wielu lat mieszka z synem w Los Angeles, choć mówi, że jej dom jest również w Polsce. Czuje, że być może zbliża się w jej życiu czas zmian. Jakich…? O ukochanym synu, życiu w Mieście Aniołów, które kocha, kiedy pada deszcz, szukaniu nowego miejsca Alicja Bachleda-Curuś opowiedziała Katarzynie Piątkowskiej.



Alicja Bachleda-Curuś





„Mój luksus polega na tym, że wokół mojego domu rosną drzewa, które dają mi prywatność, a w upalny dzień cień. Że przylatują do mnie kolibry, podchodzą jelenie i… kojoty. Sensacje prasowe na ten temat w większości mijają się z prawdą”.

POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: KOSZULA BOHEMI SOUL, KAPELUSZ LE SH KA HEADWEAR, SPODNIE LEVI'S, BUTY MAKO STORE, BIŻUTERIA WŁASNOŚĆ PRYWATNA
TO ZDJĘCIE: KOSZULA BOHEMI SOUL, KAPELUSZ LE SH KA HEADWEAR, SPODNIE LEVI'S, BUTY MAKO STORE, BIŻUTERIA WŁASNOŚĆ PRYWATNA



KURTKA DŻINSOWA BOHEMI SOUL, KOSZULA BOHEMI SOUL, SPODNIE BOHEMI SOUL, BUTY MAKO STORE

„Jestem wdzięczna losowi za to, że dorastałam w Polsce, i wartościom, które wyniosłam



KOSZULA BOHÈMI SOUL, KAPELUSZ LE SH KA HEADWEAR, SPODNIE LEVI'S, BUTY MAKO STORE, BIŻUTERIA WŁASNOŚĆ PRYWATNA

Z DOMU, BO TO MNIE OCHRONIŁO PRZED WIELOMA NIEBEZPIECZEŃSTWAMI FILMOWEGO BIZNESU".

Alicja Bachleda-Curuś



KURTKA: ANSWEAR LAB, KOSZULA: WASALAA, SPODNIE: BOHEMI SOUL, BUTY: MAKO STORE

Gdy zdzwaniamy się na WhatsAppie, w Warszawie jest już zupełnie ciemno. W Los Angeles dopiero zaczyna się dzień. Jest pięknie i słonecznie, choć Alicja Bachleda-Curuś mówi, że poprzedniego dnia to dopiero było obłędnie, bo była wielka ulewa… w pełnym słońcu. A potem dodaje, że właściwie z życia w tym mieście najmniej lubi pogodę, bo tęskni za deszczem. Ciekawe więc, że na życie wybrała właśnie takie miejsce, bo przecież, jak głosi piosenka (wbrew temu, co przyroda zaserwowała wczoraj), nigdy deszcz nie pada w Kalifornii. Żartujemy, że wkrótce jednak doświadczy swojej ulubionej aury, bo w listopadzie zasiądzie w jury Konkursu Głównego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Camerimage w Toruniu. Na Instagramie napisała: „Jestem niezmiernie zaszczycona, że mogę być członkiem tak niesamowitego jury. Mam nadzieję, że wniesiemy do niego cenne spojrzenie i nie mogę się doczekać, by obejrzeć wszystkie te wspaniałe filmy". Tymczasem bardzo szybko przekonuję się, że choć Alicja jest niezwykle z Polską związana, bardzo lubi miejsce, w którym mieszka od lat. Może nie za pogodę, ale bliskość filmowego świata, za możliwości, jakie stoją tu przed artystami, za bliskość niesamowitej przyrody. Cieszy ją to, że w ciągu godziny może dostać się nad ocean, na pustynię albo w góry, które kocha całym sercem, bo jak kiedyś mówiła: „Zawsze miałam szczególną więź z górami, niezależnie od tego, gdzie byłam". Przyroda i zwierzęta są dla Alicji niezwykle ważne. Pod jej dom na wzgórzu podchodzą nawet kojoty, co czasami kończy się nienajlepiej dla jednego z jej domowników, przygarniętego kota. „Oswajamy siebie wzajemnie, ale on już ▷



KAMIZELKA JEANSOWA:BOHÈMI SOUL, KOSZULA: BOHÈMI SOUL, SPODNIE: BOHÈMI SOUL, BUTY: MAKO STORE

„Zawsze towarzyszyło mi poczucie, że nie muszę robić rzeczy, które nie do końca współgrają z moim systemem wartości, niezależnie od tego, gdzie się znajduję".

„Stały kontakt z rodzicami, z polskimi znajomymi, bywanie w Polsce kilka razy do roku powoduje, że czuję, że nigdy z niej naprawdę nie wyjechałam”.

na zawsze będzie wolny i dziki. Codziennie czuję ulgę, gdy rano wraca po nocnych podbojach”.

W tym momencie następuje prezentacja towarzyszących jej zwierząt. Poznaję więc „pogromcę kojotów i króla serca Alicji” czarno-białego kota o wielu imionach, między innymi Tuxi, kręcącą się po jasnej kuchni Lunę, beżową kundelkę, która przyjechała tu z Meksyku, miejsca urodzenia aktorki, i wylegującą się na wielkiej poduszce w salonie Odessę, uratowaną z ogarniętej wojną Ukrainy. To syn aktorki Henry dostrzegł ją w krakowskim azylu, który Alicja wspiera nie tylko sercem, ale i realną pomocą. „Zwierzęta stanowią bardzo ważną część mojego życia”, mówi i z czułością patrzy na swoich towarzyszy. Ta dziewczyna, która siedzi przede mną na jasnej beżowej kanapie, w niebieskiej bluzie z kapturem, z włosami związanymi w kucyk i pijąca poranną kawę z ulubionego kubka z polskiej manufaktury w Bolesławcu, właśnie odwiozła syna do szkoły i jest gotowa do rozmowy o ważnych dla niej osobach, miejscach, wydarzeniach, planach, może nie na kolejne 10 lat, ale na najbliższą przyszłość i na wspomnienia. Podczas tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego BellaTofifest, poświęconego aktorkom grającym w filmach Andrzeja Wajdy, Alicja, która zagrała Zosię w „Panu Tadeuszu” w 1999 roku, wyznała: „Gdy zapytałam Andrzeja Wajdę, co sądzi o moim wyjeździe do Stanów i o zdawaniu do szkoły aktorskiej w Nowym Jorku, dał mi błogosławieństwo, zielone światło. Jestem mu za to bardzo wdzięczna”.



KURTKA BOHEMI SOUL, SUKIENKA BIMBA Y LOLA, BUTY MAKO STORE, BIŻUTERIA WŁASNOŚĆ PRYWATNA

– Wiele lat temu Twoi rodzice nie powstrzymali Cię przed wyjazdem do Nowego Jorku.

To prawda. Oni wiedzieli, że studiowanie w szkole aktorskiej Lee Strasberga jest moim wielkim marzeniem i następstwem kroków, jakie wcześniej w życiu podjęłam. Nie powstrzymywali mnie, bo wiedzieli, że jestem na



tyle odpowiedzialna, że sobie poradzę i po prostu mi zaufali.

– Dwadzieścia cztery lata temu pojechałaś w wielki świat szukać… no właśnie czego?

W jakimś stopniu mój wyjazd do Stanów spowodowany był chęcią ucieczki od ogromnego, będącego dla mnie ciężarem zainteresowania, jakie wybuchło po premierze „Pana Tadeusza". Chciałam uchronić od tego i siebie, i swoją rodzinę. To były początki zawodu paparazzi. To, do czego posuwali się fotoreporterzy pragnący zrobić mi zdjęcia, było niebywałe. Siedzieli na drzewach, gonili mnie, gdy chciałam wsiąść do pociągu. Miałam wtedy 14 lat i nie rozumiałam, dlaczego tak za mną biegają. Czułam się jak na polowaniu.

Główną motywacją wyjazdu była jednak chęć nauki i sprostania wyzwaniu. Wtedy nie zakładałam, że zostanę w Stanach na tak długo. Ale wraz z premierą filmu „Trade" otworzyły się przede mną drzwi do świata filmu. A gdy urodził się mój syn, Los Angeles stało się domem, swoistym punktem ciężkości, choć zawsze myśląc o tym mieście, towarzyszy mi poczucie tymczasowości.

Gdybyś mnie zapytała, z jakim miejscem wiążę moją tożsamość, odpowiedziałabym, że z Polską.

– Po tylu latach czujesz się w Los Angeles obco?

Nie. Pracowałam w wielu państwach na świecie i w każdym miejscu było mi dobrze. Los rzucił mnie jednak tu, do Kalifornii...

– Wyprowadziłabyś się kiedykolwiek z Miasta Aniołów?

Gdyby tak miało się wydarzyć, to na pewno będę tu wracać, bo przez ten czas zdążyłam przyzwyczaić się do przestrzeni, jaką daje to miasto. I nie chodzi mi tylko o taką terytorialną, choć faktycznie odległości sprawiają, że większość dnia spędza się w samochodzie. Czasem nawet do zwykłego spotkania na kawę z koleżanką z Santa Monica trzeba dodać przynajmniej godzinę na dojazd w jedną stronę. A jednak Los Angeles ma przede wszystkim przestrzeń dla myśli, dla możliwości próbowania nowych rzeczy, spełniania pragnień. Wręcz zaraźliwa jest energia ludzi, którzy przyjeżdżają tutaj za marzeniami. Jest w nich dużo nadziei, wigoru, które udzielają się innym. Ostatnio pojawiło się tu wielu artystów ze Wschodniego Wybrzeża, którzy szukają inspiracji i natchnienia, bo w zmieniającym się w szaleńczym tempie Nowym Jorku już go nie▷

„Oczywiście zastanawiam się, co czeka mnie w najbliższym czasie. Ufam losowi, że postawi przede mną drogowskazy… a na wiele więcej nie mamy wpływu”.

znajdują. No i przyroda. Nie ma drugiego takiego miejsca na świecie jak Los Angeles i myślę, że będę wracać tu zawsze, nawet jeśli moje życie zaprowadzi mnie gdzie indziej.

– Wiesz już, gdzie to „gdzie indziej” może być?

Jeszcze nie. Być może będzie się to wiązać z miejscem studiów Henia, być może z moją pracą? Ale na pewno chciałabym być częściej bliżej rodziców.

– Jesteś z nimi bardzo związana?

Kontaktujemy się codziennie i to podtrzymuje naszą bliskość. Na przykład mamy z tatą taki rytuał, że codziennie dzwonimy do siebie, odświeżamy swój język hiszpański i rozwiązujemy razem hiszpańskie krzyżówki. Ten stały kontakt z nimi, z polskimi znajomymi, bywanie w Polsce kilka razy do roku, przynajmniej na wakacje i święta, powoduje, że czuję, że nigdy z niej naprawdę nie wyjechałam. Na początku mojego pobytu w Stanach Zjednoczonych, podczas nauki w Lee Strasberg Theatre & Film Institute co miesiąc latałam na plan serialu „Na dobre i na złe”, by nie tracić kontaktu z polską publicznością.

– Miewałaś kryzysy, chęć rzucenia wszystkiego i powrotu do domu?

Zdarzało się, ale to nigdy nie trwało długo.

– Jak wtedy, na początku, wyobrażałaś sobie życie w Kalifornii?

Byłam wychowana na amerykańskich filmach, gdzie Kalifornia jawiła się niczym raj. Było kolorowo, ludzie byli przyjaźni i całymi dniami jeździli na wrotkach po rozgrzanych słońcem bulwarach (śmiech). Gdy jednak przeniosłam się z Nowego Jorku do filii szkoły w Los Angeles, mogłam zmierzyć się z tym wyobrażeniem. Najbardziej zaskoczyła mnie powierzchowność pierwszych relacji międzyludzkich. Myślałam, że gdy ktoś mnie pyta, jak się mam, to jest ciekaw, jak się czuję. Dziwiłam się więc, że tak naprawdę nikt nie był zainteresowany moją odpowiedzią. I wtedy, choć lubiłam samotność, czasem chciałam się komuś wygadać.

– Byłaś sama w wielkich, obcych miastach, najpierw Nowym Jorku, potem w Los Angeles, daleko od rodziny, od domu. Mimo to czułaś się tu bezpiecznie?

W Nowym Jorku nie przeszkadzało mi, że mieszkam w pokoiku kota. Tak, tak, naprawdę kot był głównym lokatorem i niechętnie zgodził się go ze mną dzielić (śmiech).

W Los Angeles z kolei drzwi do mojej kawalerki wychodziły prosto na ruchliwą ulicę. To był właściwie mały pokoik z aneksem kuchennym, mieściła się tam tylko rozkładana kanapa, a w rogu stał stary telewizor z magnetowidem, na którym oglądałam ulubione filmy z kaset VHS. Byłam szczęśliwa, że mam cztery kąty, w miejscu, w którym mogę robić to, co kocham, że nie dostrzegałam żadnych niedogodności.

– Teraz mówi się, że wiedziesz luksusowe życie.

To zależy, co dla kogo oznacza luksus. Zawsze ceniłam sobie prywatność i nie pokazywałam szczegółów ze swojego życia. Mój luksus polega na tym, że wokół mojego domu rosną drzewa, które dają mi prywatność, a w upalny dzień cień. Że przylatują do mnie kolibry, podchodzą jelenie i… kojoty. Sensacje prasowe na ten temat w większości mijają się z prawdą.

– Tak jak te na temat niebotycznych alimentów, które dostajesz na syna?

Nie komentowałam tego, bo ufałam, że nikt nie wierzy w tego typu niesprawdzone informacje, zresztą całkowicie nieprawdziwe.

– Od dzieciństwa występujesz w teatrach, w filmach. Przyzwyczaiłaś się do bycia bez przerwy ocenianą?

Kiedyś, jako 19-latka, po pewnym występie w Warszawie przeczytałam o sobie takie zdanie: „Bachleda wszystkim się podobała, bo przytyła”. Byłam w wieku, kiedy dziewczyny bardzo przejmują się swoim wyglądem. Dzisiaj widzę, jak niebezpieczny był to komentarz.

– A wtedy?

Wtedy poradziłam sobie z nim, ale najgorsze było to, że mnie to nie zaskoczyło.

– W tym roku jesteś w jury Konkursu Głównego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Camerimage razem z Joe Walkerem, Robertem Alazrakim, Leopoldem Hughesem i Johannesem Kirchlechnerem. Ale Ty do takich spotkań z wybitnymi filmowcami chyba jesteś przyzwyczajona. Opowiadałaś kiedyś, jak na stacji benzynowej spotkałaś Mela Gibsona.

To prawda, że mieszkanie w Los Angeles umożliwia tego typu spotkania. Ostatnio wszędzie spotykam Johna Malkovicha, choć może – jak bohater filmu „Być jak John Malkovich” – mam to tylko w mojej głowie (śmiech)?

– Nie masz poczucia, że mogłabyś pracować więcej tu, w Los Angeles, skoro przynajmniej na razie to jest miejsce, gdzie jesteś?

Zawsze towarzyszyło mi poczucie, że nie muszę robić rzeczy, które nie do końca współgrają z moim systemem wartości, niezależnie od tego, gdzie się znajduję. Jestem wdzięczna losowi za to, że dorastałam w Polsce, i wartościom, które wyniosłam z domu, bo to mnie ochroniło przed wieloma niebezpieczeństwami tego biznesu. Zostałam w Los Angeles przede wszystkim ze względu na syna. Tutaj rozpoczęło się nasze życie, moje życie jako matki. Spojrzałam na wszystko z zupełnie innej perspektywy. Jeśli chodzi o życie zawodowe, to… filmy, które teraz produkuję, lub te, w których będę grać, niekoniecznie są związane z byciem tutaj.

– Zawsze mówiłaś, że bliższe jest Ci kino europejskie.

Ostatnio dociera do mnie więcej ciekawych scenariuszy z Europy.

– Zostałaś producentką?

Powiedziałabym, że bawię się w produkcję i zobaczymy, co z tego wyjdzie, bo dopiero zaczynam. Pracuję teraz nad projektem, który wydaje mi się bardzo ciekawy i naprawdę wartościowy. Odpukuję, nie zapeszam (śmiech).

– Może to będzie Twoja nowa droga?

Nie wykluczam takiej opcji. Warto opowiadać historie, które dają ludziom trochę oddechu, pokazują piękno, sprawiają, że mogą poczuć się lepiej. W obecnym świecie, który daje nam tyle negatywnych impulsów, które atakują nas z każdej strony, warto mówić rzeczach pięknych, które nas dźwigają, a nie tłamszą.

– Twój syn, który niedługo będzie już dorosły, jest zainteresowany filmowym światem?

Nie wiem, czy pójdzie w ślady rodziców, ale bardzo interesuje się produkcją, pisaniem scenariuszy, reżyserią. Najważniejsze jest to, że to wszystko odbywa się bez presji. Nikt▷



Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

„Pracuję teraz nad projektem, który wydaje mi się bardzo ciekawy i naprawdę wartościowy. (…) Warto opowiadać historie, które dają ludziom trochę oddechu, pokazują piękno, sprawiają, że mogą poczuć się lepiej”.

mu niczego nie narzuca. Sam dokona wyboru, w którą stronę pójdzie, a my będziemy nad nim czuwać. Tak jak moi rodzice pozwolili mi, ja też pozwolę Heniowi ruszyć za marzeniami. Nie mogę być hipokrytką (śmiech). Na szczęście widzę, że umie trzeźwo ocenić sytuację, że tak jak ja nie szuka niebezpieczeństw. Jest dość dojrzały jak na swój wiek. Mam jednak świadomość, że jest tylko nastolatkiem…

– Gdy pojawił się na czerwonym dywanie na rozdaniu Oscarów w towarzystwie swojego taty, pisał o nim cały świat. Nie martwisz się, że to sytuacja, która może przyprawić o zawrót głowy i uderzenie wody sodowej?

Wydaje mi się, że Henio jest młodym człowiekiem trzeźwo patrzącym na rzeczywistość, który już poznał ten świat, i mu to nie grozi.

– Masz poczucie, że wykonałaś kawał dobrej roboty, wychowując go?

Nie jestem w tym sama, bo za jego wychowanie odpowiadamy wspólnie z jego tatą. Dzięki temu, że Henio ma taką, a nie inną naturę, możemy być spokojni, jeśli chodzi o jego obcowanie z tak zwanym wielkim światem.

– Jesteś zadowolona z miejsca, w jakim jesteś?

Tak. Mam dużo powodów do tego, żeby być wdzięczną za to, jak moje życie wygląda.

– Zastanawiasz się czasem, co będziesz robić za 10 lat?

Nie wybiegam tak daleko w przyszłość, ale oczywiście zastanawiam się, co czeka mnie w najbliższym czasie. Ufam losowi, że postawi przede mną drogowskazy... a na wiele więcej nie mamy wpływu.

Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia DOROTA SZULC
Stylizacje JOLA CZAJA
Makijaż SYLWIA RAKOWSKA
Fryzury PIOTR WASIŃSKI
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy
Aries Hotel&SPA Zakopane



Bielenda

NOWOŚĆ

Glow it like honey!

Honey Glaze to inspirowany **koreańską pielęgnacją** rytuał pełen otulających tekstur i efektu glow. Mleczne i kremowe formuły dbają o komfort skóry, pozostawiając ją miękką, odżywioną i pełną blasku w stylu **glass skin.**

honey glaze



MIÓD MANUKA

PROTEINY MLEKA

PDRN Z RYŻU

CERAMIDY

AI

Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

i na **bielenda.com**

SPRAWDŹ WSZYSTKIE PRODUKTY

światowe życie



Gwiazdą wieczoru była Kylie Minogue. Na afterparty zaśpiewała między innymi kultowy przebój „Can't Get You Out of My Head".

Na wydarzeniu obecne były gwiazdy światowego formatu, a także najważniejsze postaci AUSTRALIJSKIEJ KULTURY I SZTUKI.

POKAZ CHANEL CRUISE W SYDNEY

Stylowy debiut

Za nami pierwszy w historii pokaz Chanel zorganizowany w Australii. Na miejsce tego wyjątkowego wydarzenia wybrano The Cutaway, monumentalną przestrzeń wystawienniczą w nowoczesnej dzielnicy Barangaroo w Sydney. To właśnie tam Matthieu Blazy zaprezentował kolekcję Cruise 2026/27, czerpiąc inspiracje z Biarritz, gdzie w 1915 roku Gabrielle Chanel otworzyła swój dom mody i zaprezentowała pierwsze projekty. W kolekcji paryski szyk perfekcyjnie połączył się z wakacyjną swobodą, a klasyczne tweedy, marynistyczne inspiracje i mała czarna, która w tym roku obchodzi stulecie, zyskały nowe, współczesne oblicze. Projektant sięgnął również po motywy charakterystyczne dla Kraju Basków: pasy, biżuterię inspirowaną papryczkami chili i morskie detale. Na pokazie nie zabrakło oczywiście znamienitych gości ze świata filmu, muzyki i kultury. Wśród nich znaleźli się najsłynniejsi Australijczycy: Margot Robbie, Nicole Kidman i Baz Luhrmann. O muzyczną oprawę oficjalnego afterparty zadbała sama Kylie Minogue.

WENDELL TEODORO/GETTY IMAGES/(3)





Margot Robbie, jedna z największych muz Matthieu Blazy'ego, na pokazie pojawiła się od stóp do głów w Chanel.



Ambasadorką Chanel jest od ponad dwóch dekad. W 2004 roku Nicole Kidman wystąpiła w słynnej kampanii perfum Chanel N°5, wyreżyserowanej przez Baza Luhrmanna.



SIMONE RISOLUTI/VATICAN MEDIA VIA GETTY IMAGES

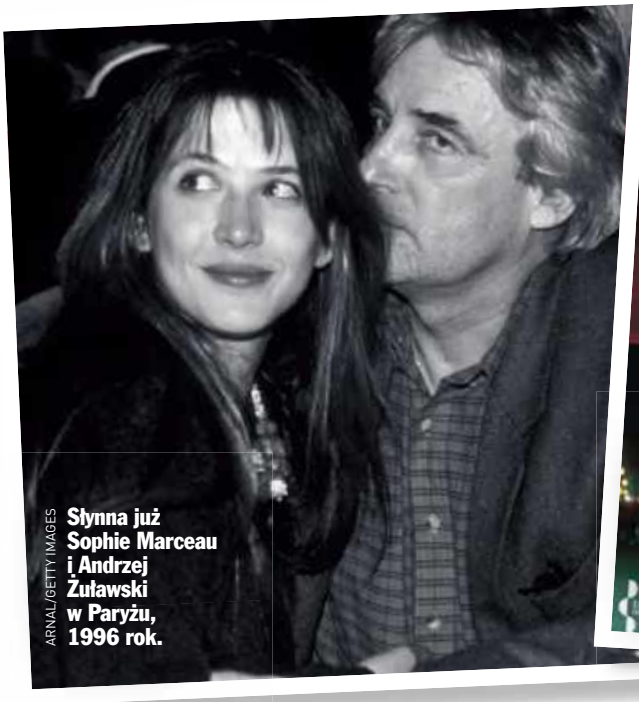
Papież Leon XIV i Bob Dylan, legenda muzyki i laureat literackiego Nobla. Watykan, listopad, 2026 rok.

Leona XIV i Boba Dylana DZIELI niemal wszystko. ŁĄCZY duchowość, muzyka i pragnienie pokoju.

PAPIEŻ LEON XIV I BOB DYLAN

Twarzą w twarz

Papież Leon XIV spotkał się ze słynnym bardem, laureatem Nagrody Nobla Bobem Dylanem. Doszło do niego podczas włoskiej trasy koncertowej Dylana i było to spotkanie dwóch Amerykanów. Papież Leon XIV, czyli Robert Prevost, urodził się w Chicago w 1955 roku. Bob Dylan, właściwie Robert Zimmerman, pochodzi z Minnesoty, dorastał w Hibbing. Łączy ich nie tylko pochodzenie i imię Robert, ale także zainteresowanie muzyką i duchowością. Papież od dawna zna twórczość Dylana, w lipcu tego roku przywołał słowa jego mniej znanej piosenki „Go Away You Bomb" z 1963 roku, ostrzegając przed wyścigiem zbrojeń nuklearnych. To właśnie muzyczny i pokojowy wymiar twórczości artysty był jednym z powodów zaproszenia go przez Leona XIV. Papież podarował Dylanowi różaniec, a muzyk przywiózł mu swoją autobiografię „Chronicles: Volume One". Dylan jest laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 2016 roku. Wyróżniono go za stworzenie nowych form poetyckiej ekspresji w amerykańskiej tradycji pieśni. Jedynym papieżem, z którym wcześniej się spotkał, był Jan Paweł II.



ARNAL/GETTY IMAGES

Słynna już Sophie Marceau i Andrzej Żuławski w Paryżu, 1996 rok.



Okładka książki „Warszawa", zdjęcie aktorki z lat 80., początku jej związku z Żuławskim.

SOPHIE MARCEAU

Warszawa

We Francji ukazała się nowa książka Sophie Marceau „Warszawa". To bardzo osobista historia jej związku z Andrzejem Żuławskim, list do ukochanego. Marceau wraca do lat 1984–2001, kiedy mieszkała w Warszawie ze słynnym reżyserem. Był od niej dużo starszy. Poznali się, gdy ona miała 17 lat, on 43. Traktowała go jak mentora, była spragniona miłości i uwagi. Marceau opisuje codzienne życie, z jego blaskami i trudnościami, wspomina psa mopsa, którego nazwali od dziwnego dla niej chleba – Pumpernikiel.

Coraltravel

Podaruj PODRÓŻE... w prezencie!



ODKRYJ Z NAMI najpiękniejsze zakątki świata!

Zrelaksuj się na plażach Wysp Kanaryjskich, Dominikany, Tajlandii czy Wietnamu.

Poznaj bajeczne Malediwy, Mauritius, Seszele, Indonezję, Zanzibar i Sri Lankę.



Po więcej inspiracji zapraszamy na **coraltravel.pl**

Coral Travel Group

AI



Para z ukochanym pieskiem pojawiła się w studiu „Dzień dobry TVN", gdzie opowiedziała o adopcji czworonoga. KAPIF.PL

„Nowy portret rodzinny, czyli my i Karmel", napisała szczęśliwa aktorka pod uroczym zdjęciem z PUPILEM.

MAGDALENA BOCZARSKA I MATEUSZ BANASIUK

Rodzina w komplecie

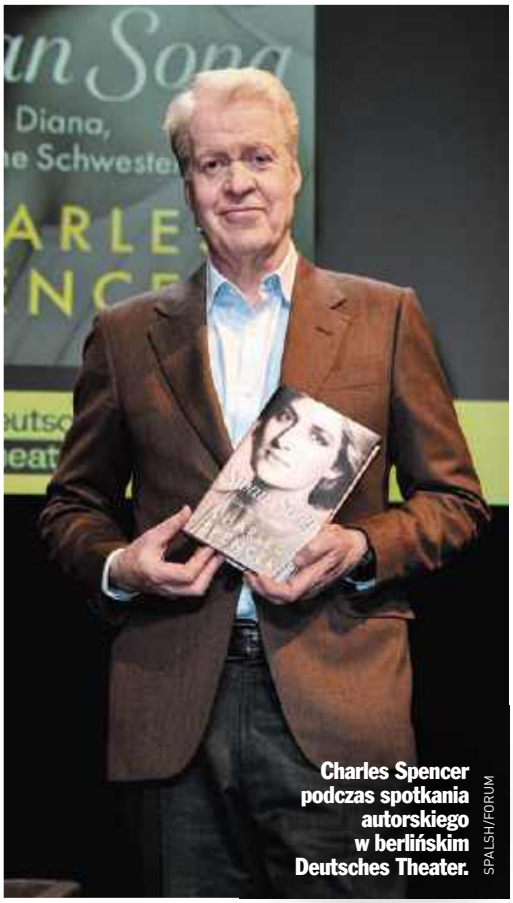
Rodzina aktorskiej pary powiększyła się o czworonożnego przyjaciela. W ich domu zamieszkał Karmel, uroczy, kudłaty piesek, który nie miał łatwego startu. Szczeniak został znaleziony na autostradzie, gdzie porzucono go wraz z rodzeństwem. Magdalena Boczarska podzieliła się na Instagramie pięknym zdjęciem, na którym pozuje z partnerem, synem Henrykiem i nowym pupilem. „Witaj w swoim domu na zawsze, piesku!", napisała pod fotografią. Aktorka przyznała, że choć Karmel jest z nimi dopiero od niedawna, już czuje, że wspólne życie z nim u boku będzie dla całej rodziny „przygodą życia".



CHARLES SPENCER

Z potrzeby serca

Młodszy brat księżnej Diany niemal trzy dekady po jej śmierci wydał książkę „Łabędzi śpiew. Diana, moja siostra" poświęconą ich wyjątkowej relacji. Ukazał w niej osobisty portret kobiety ikony, która zajmuje szczególne miejsce w jego sercu. We wspomnieniach odsłonił nieznane kulisy ich wspólnego dzieciństwa i trudnych doświadczeń, które naznaczyły życie księżnej Walii. Książka, jak twierdzi Charles Spencer w wywiadach, to jego ostatnia publiczna wypowiedź na temat siostry.



Charles Spencer podczas spotkania autorskiego w berlińskim Deutsches Theater. SPALSH/FORUM

ziaja med

kuracja PEPTYDowa + antyoksydacja SAP



#ziajapewnośćsiebie

SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA*

24% zmniejszenie powierzchni zmarszczek

38% wzrost gęstości skóry

17% poprawa elastyczności

*Skuteczność potwierdzona w badaniach aparaturowych na grupie 20 osób w wieku 38-66 lat po 4 tygodniach stosowania.



OLIVER DIXON/SHUTTERSTOCK/EAST NEWS

Judi Dench słynie z poczucia humoru. Dlatego nikogo nie zdziwił fakt, że dla szkolnego traktora stworzyła specjalną „rejestrację", nawiązującą do filmów o Jamesie Bondzie.

Słynna M z filmów o Bondzie tym razem podjęła się MISJI... SPOŁECZNEJ. I nie potrzebowała do pomocy agentów wywiadu.

JUDI DENCH

Na pamiątkę

Legendarna brytyjska aktorka wzięła udział w wyjątkowej uroczystości z okazji 100-lecia szkoły Hawthorns w Bletchingley w hrabstwie Surrey. Gwiazda posadziła na terenie placówki pamiątkowy dąb szypułkowy, który ma symbolizować siłę, trwałość i bogatą historię szkoły. Obecność 91-letniej aktorki miała szczególne znaczenie, ponieważ do Hawthorns uczęszczał jej wnuk. Dodatkowo Dench od lat jest związana z lokalną społecznością, a jej zamiłowanie do drzew i ogrodnictwa jest powszechnie znane w Wielkiej Brytanii. W wydarzeniu uczestniczyli uczniowie i pracownicy szkoły, dyrektor placówki Adrian Floyd podkreślił, że zasadzenie dębu stanowi symboliczny pomost między przeszłością a przyszłością szkoły. Pamiątkowe drzewo ma przypominać kolejnym pokoleniom uczniów o stuletnim dziedzictwie Hawthorns i wartościach, które kształtowały szkolną społeczność. Floyd wyraził również wdzięczność aktorce za udział w tak ważnym wydarzeniu, a ona sama była zachwycona tym zaproszeniem i po części oficjalnej z przyjemnością spędziła czas na piciu herbaty i pogawędkach z uczniami Hawthorns.



Iga Świątek relacjonuje urlop na swoim Instagramie i na zdjęciach widać, że jest szczęśliwa.



INSTAGRAM@IGA.SWIATEK(2)

Palmy, bujna zieleń i domki na wodzie. To idealne miejsce na relaks po wymagającym sezonie na kortach.

IGA ŚWIĄTEK

Zasłużone wakacje

„To był jeden z najbardziej wymagających sezonów w mojej karierze, pełen wyzwań, zmian i cennych lekcji (...). Czuję, że potrzebuję odpoczynku i czasu, aby mój organizm mógł się w pełni zregenerować", napisała Iga Świątek na swoich social mediach. I jak powiedziała, tak zrobiła – na urlop uciekła na rajskie Malediwy, gdzie w końcu miała czas się wysypiać, czytać książki, pływać, snurkować i po prostu cieszyć się czasem spędzonym z bliskimi.

SPOKÓJ *na wagę złota, kiedy zdrowie robi pauzę*

W świecie, który nieustannie przyspiesza, spokojna głowa staje się jednym z najbardziej pożądanych dóbr. Coraz częściej odkrywamy, że prawdziwy luksus nie polega na posiadaniu więcej, lecz na umiejętności dbania o siebie, swoje zdrowie i poczucie bezpieczeństwa. To także sztuka podejmowania dobrych decyzji dziś, z myślą o tym, jak chcemy żyć jutro.



Dojrzałość ma w sobie coś niezwykle uwalniającego. Z czasem coraz lepiej wiemy, co nam służy, a z czego możemy zrezygnować bez żalu. Zamiast kolejnego przedmiotu z listy marzeń wybieramy czas dla siebie, zamiast przepełnionego kalendarza – chwilę oddechu. Dbamy o jakość tego, co trafia na nasz talerz, znajdujemy przestrzeń na ruch, regularne badania i odpoczynek, który naprawdę pozwala odzyskać energię. Uczymy się słuchać własnego organizmu i nie traktować troski o zdrowie jak zadania do wykonania na później. Bo dobre samopoczucie nie jest dziełem przypadku. To suma codziennych wyborów, nawet tych pozornie niewielkich.

Podobnie myślimy dziś o przestrzeni, w której żyjemy. Chcemy, by dom był naszym azylem, podróże przynosiły radość, a samochód dawał swobodę odkrywania świata. Coraz uważniej wybieramy miejsca, ludzi i doświadczenia, którymi wypełniamy codzienność. Jest jednak jeszcze jeden wymiar bezpieczeństwa, o którym warto pamiętać: myślenie o przyszłości. Nie z niepokojem, lecz z poczuciem odpowiedzialności i spokojem, który daje świadomość, że zadbałyśmy o ważne sprawy. Warto przy tym pamiętać, że troska o przyszłość ma wiele wymiarów. Jednym z nich jest świadome budowanie finansowego poczucia bezpieczeństwa, także przez odpowiednio dobrane ubezpieczenie na życie. Przez lata myśleliśmy o nim głównie jako o zabezpieczeniu bliskich na wypadek śmierci. Dziś warto spojrzeć na nie szerzej. Ochrona może obejmować także sytuacje, które bezpośrednio dotyczą nas samych, takie jak poważna choroba, pobyt w szpitalu, operacja czy dłuższa niezdolność do pracy. Bo kiedy życie nagle zrobi pauzę, poczucie bezpieczeństwa finansowego może dać coś niezwykle cennego: przestrzeń, by skupić się na sobie, swoim zdrowiu i powrocie do codzienności. Takie rozwiązania, dostępne m.in. w ofercie PZU Życie, pozwalają spojrzeć na ochronę siebie i najbliższych szerzej, z myślą nie tylko o teraźniejszości, lecz także o tym, co przed nami.

Być może właśnie na tym polega współczesny luksus: nie na próbie przewidzenia wszystkiego, ale na mądrym przygotowaniu się na przyszłość. Na świadomości, że dbanie o siebie to nie chwilowy trend ani kolejny punkt na liście obowiązków, lecz sposób myślenia o życiu. Chcemy mieć energię na nowe plany, zdrowie, by realizować marzenia, i przestrzeń na to, co naprawdę ważne.

Spokojna głowa nie bierze się znikąd. Budujemy ją każdego dnia, małymi decyzjami, które z czasem składają się na wielkie poczucie bezpieczeństwa.



„Tą ulicą Manhattanu będą codziennie przechodzić tysiące ludzi i nazwisko Skłodowska będzie przypominać im o Polce, która miała odwagę zmieniać świat", powiedziała Martyna Wojciechowska.

ANNA HABDAS/UNAWEZA.ORG

ULICĘ MARIE SKLODOWSKA-CURIE otwarto na rogu East 66th Street i York Avenue na Manhattanie.

MARTYNA WOJCIECHOWSKA

Historyczne wydarzenie

Niezapomniany moment miał miejsce 10 listopada 2026 roku w Nowym Jorku! Martyna Wojciechowska, dziennikarka, podróżniczka i założycielka Fundacji UNAWEZA, odsłoniła tablicę z nową nazwą ulicy na Manhattanie – Marie Sklodowska-Curie Way, upamiętniającą jedną z najwybitniejszych kobiet w historii. To wyjątkowe wydarzenie zainicjował Konsulat Generalny RP we współpracy z Radą Miasta Nowego Jorku.

„Podróżuję na krańce świata i poznaję niezwykłe kobiety, które mają odwagę przesuwać horyzont. Ale jedna z najbardziej inspirujących kobiet w historii urodziła się w moim rodzinnym mieście – Warszawie. Maria Skłodowska-Curie jako pierwsza kobieta zdobyła Nagrodę Nobla. (...) Maria Skłodowska-Curie zmieniła świat, ale nigdy nie zapomniała, skąd pochodzi. Jestem dumna, że jestem Polką i że dziś, w samym sercu Nowego Jorku, możemy oddać hołd niezwykłej Polce, która na zawsze zmieniła historię świata", mówi Martyna Wojciechowska.

Vip news

CLEMENTINE VAUGHN, 22-letnia córka supermodelki Claudii Schiffer i brytyjskiego reżysera Matthew Vaughna, oficjalnie zadebiutuje w świecie wyższych sfer podczas prestiżowego Balu Debiutantek w Paryżu. Wydarzenie zaplanowano na 28 listopada 2026 roku w luksusowym Hotelu Shangri-La Paris. Na liście zaproszonych znalazło się 20 młodych panien z wpływowych rodzin z całego świata. Wraz z Clementine zadebiutuje między innymi Olimpia Báez Herrera, wnuczka projektantki Caroliny Herrery. Podobno





Clementine wybrała na tę szczególną okazję suknię Diora.

KAŚKA SOCHACKA I KORTEZ połączyli siły i stworzyli piękną piosenkę „Jak my", promującą film o miłości Jacka i Grażyny Kuroniów „Nasza rewolucja" w reżyserii Piotra Domalewskiego. Kaśka Sochacka napisała słowa, Kortez muzykę i wspólnie nagrali ciepły i nastrojowy utwór. Idealne dopełnienie tego wzruszającego filmu. Od 11 listopada w kinach.

W londyńskim Muzeum Wiktorii i Alberta otwarto wystawę spektakularnych kostiumów scenicznych **FREDDIEGO MERCURY-'EGO**. Ekspozycja przypomina różne wcielenia wokalisty zespołu Queen w 80. rocznicę jego urodzin. Wystawa „Freddie Mercury | Splendid Things" będzie do oglądania do 17 stycznia 2027 roku. Wstęp wolny.



G. SCHOBER, M. PUTLAND/GETTY IMAGES, MACIEJ KRÜGER

Opracowały: XYMENA BOROWIECKA, MARTA CIEPLAK, AGNIESZKA DAJBOR, EWA WOJCIECHOWSKA

PharmoVit®

Suplementy diety
dla **wymagających**

Święta
w blasku piękna



PRODUKT PASTERYZOWANY

www.**pharmovit**.pl

POLSKA
FIRMA

Monika Pikuła





BEZWSTYDNIE ŁYSA

Rozmawiała EWA WOJCIECHOWSKA Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA

„Nie jestem chora. Jestem w kłopocie", mówi o sobie aktorka Monika Pikuła, bo kłopot można szybko rozwiązać. Ogoliła głowę na łyso do roli? Tak, życiowej roli. Nie płacze i nie rozpacza. Idzie do przodu, pracuje i zdrowieje każdego dnia. Bo ma powody. Co najmniej dwa. I jeszcze… cały świat, który na nią czeka.

Monika Pikuła



POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA 1 - GARNITUR: HARATYM, KOSZULA: VINTAGE, KRAWAT: VINTAGE, KOLCZYKI: VINTAGE, BUTY: ZARA
CHUSTKA: WŁASNOŚĆ STYLISTKI - TO ZDJĘCIE: TOP: RED VALENTINO, KLIPSY: VINTAGE, OKULARY: WŁASNOŚĆ STYLISTKI; ZDJĘCIE PO PRAWEJ STRONIE – FUTRO SZTUCZNE: LA MANIA, BUTY: PRADA

Cofnijmy się do kwietnia tego roku. Masz 45 lat, jesteś aktorką, mamą dwóch synów. I właśnie kupiłaś bilet na wymarzone wakacje na Sri Lance. Ale przed wylotem umawiasz się na zwykłe, profilaktyczne badania.

Tak. I dokładnie w dniu moich 46. urodzin, 22 kwietnia odebrałam wyniki. Pani doktor tylko spojrzała na mnie smutnym wzrokiem i powiedziała, że mam iść piętro wyżej. Wiedziałam już, że jest źle. Zerknęłam na wynik, a tam – trójujemny, agresywny, w 100 procentach złośliwy rak piersi drugiego stopnia. Piętro wyżej przyjmują chirurdzy onkologiczni, ale było późne popołudnie i lekarza już nie było. Wizytę miałam dopiero po kilku dniach. Wyszłam z tego szpitala, zupełnie nie wiedząc, co jest grane, bo rzeczywiście ten wypis był tak szokujący. Wiesz, zaczynasz się zastanawiać: Co teraz będzie? Co się dzieje? Umieram, nie umieram?

– Takie miałaś urodziny?

Tak naprawdę nie ma dobrego dnia na dowiedzenie się o takiej rzeczy. A z drugiej strony powiem ci, że zwykle w ten dzień spływa na ciebie taki ogrom dobra i życzliwości. Oczywiście wtedy jeszcze nikomu nie powiedziałam o tej diagnozie. Jednemu koledze się wysypałam i wypłakałam się do ▷

„Dokładnie w dniu moich 46. urodzin, 22 kwietnia odebrałam wyniki. Pani doktor tylko spojrzała na mnie smutnym wzrokiem i powiedziała, że mam iść piętro wyżej. Wiedziałam już, że jest źle".





SUKIENKA: LA MANIA, BUTY: VINTAGE, KOLCZYKI: VINTAGE

słuchawki, bo, głupi, zadzwonił. A przecież wystarczyło nie odebrać tego telefonu, prawda? Ale poza tym tego dnia spłynęła na mnie lawina dobrych wiadomości, uśmiechów i życzeń stu lat. A ja miałam taką myśl: Nie wiem, na czym ja stoję w ogóle? Byłam bardzo niespokojna i rozchwiana.

– Co usłyszałaś od lekarza?

Gdy spotkałam się z panem doktorem, sprawy potoczyły się lawinowo. Kolejny raz mnie zbadał i powiedział: „Witamy na oddziale", założył mi od razu kartę DiLO. Wydrukował mi plik skierowań na rozliczne badania, a ja tylko zapytałam go resztką sił: „Bo ja, panie doktorze, mam właśnie bilety na Sri Lankę i czy ja mogę polecieć?". Spojrzał na mnie i powiedział, że jeżeli wyrobię się ze wszystkimi badaniami do czasu wyjazdu, to mogę lecieć, bo i tak będziemy czekać na wyniki biopsji.



„Powiedziałam kolegom, jaka jest sytuacja. Wszyscy zareagowali podobnie: »Pamiętaj, że jakbyś czegoś potrzebowała, to dawaj znać!«. Żartuję, że nie wystarczy mi roku kalendarzowego, gdybym chciała wszystkim dawać znać".

– Czyli Ty się czułaś na tyle dobrze, żeby polecieć w tak daleką podróż?

Tak, absolutnie czułam się świetnie i bardzo chciałam polecieć na te wakacje. I było warto! To były nasze pierwsze w życiu wakacje tylko we dwie, z moją siostrą.

– Pewnie pobyt w tak pięknym miejscu dał Ci siłę do tej walki. Nazywasz to walką?

Na początku mówiłam „walka", ale z czasem zaczęłam mówić, że trzeba się pozbyć problemu. Różnie. Psychologowie zaczynają się brać za to słownictwo. Nie mówi się „czas na bycie chorym", tylko „czas na zdrowienie". Bardzo ładne są te odwrócenia. Tylko jak jestem na oddziale onkologicznym, to myślę sobie: Kurde, ci niektórzy ludzie to tam naprawdę toczą wielką walkę, wiesz?

– Wiem… Słyszałam też, że nie używasz sformułowania „jestem chora", tylko „jestem w kłopocie", bo tak powiedziała do Ciebie jedna z pacjentek na oddziale: „Taka młoda, a już w kłopocie".

Tak, i bardzo mi się to spodobało. Bo masz kłopot i trzeba go po prostu rozwiązać. Bycie chorą kojarzy mi się z tym, że musisz leżeć w łóżku, podają ci zupkę, coś cię boli. A rak nie boli. To jest najbardziej przebiegłe. Jak cię coś boli, idziesz od razu do lekarza i próbujesz się pozbyć tego kłopotu. Natomiast mnie nic nie bolało, ja byłam całkowicie zdrowa. Poszłam po prostu na profilaktyczne badania, bo jestem odpowiedzialną obywatelką.

– I zdrowo żyjesz, zdrowo się odżywiasz, uprawiasz sport.

Tak, absolutnie! Ale jakby się okazało, że to nie wystarczy i nie wszystko jest super.

– Domyślam się, że miałaś wtedy miliardy myśli, uczuć, emocji. Nie chciałaś chemioterapii. Napisałaś na Instagramie: „Myślisz, że Ciebie to nie dotyczy, ja też tak myślałam".

Nie pamiętam, czy myślałam: Dlaczego ja? No bo z drugiej strony, dlaczego nie? Rzeczywiście zawsze dbałam o siebie, ale też nie mam złudzeń, że towarzyszy mi w życiu stres. Czy raczej towarzyszył. Myślę, że zwłaszcza ten przewlekły stres to jest chyba taki największy muchomor sromotnikowy naszych czasów.

– A jak to było z włosami u Ciebie? Czy dla Ciebie, jako aktorki, było Ci łatwiej podjąć tę decyzję, czy właśnie trudniej?

Wiele razy tak się zdarzyło, kiedy ktoś zobaczył mnie z ogoloną głową, pytał: „To do roli, tak?". Więc ja się lekko uśmiechałam i mówiłam: „Tak, życiowej". Jednak jest to rola życiowa w jakiś sposób, na jakiś czas przynajmniej. Ale szczerze, nie miałam z tym większego problemu, bo byłam bardzo ciekawa, jak będę wyglądać.

– No i usłyszałaś nowy komplement, że masz ładny kształt czaszki.

Tak, właśnie! Mam ładny kształt czaszki, więc chodzę sobie bezwstydnie łysa, i tyle. Jakoś okiełznałam ten moment.

– Masz też perukę ze swoich włosów.

Tak, mam! Ania Soczówka, wybitnie zdolna charakteryzatorka z Teatru Współczesnego, mi zrobiła. Nie wiedziałam nawet, że tak można. To był pomysł Ani, żeby utkać perukę z moich własnych włosów. Tak nieśmiało mi zaproponowała obcięcie włosów, a ja uznałam to za genialny pomysł. Potem moja koleżanka stwierdziła: „Monika, to jest genialniejsze, niż myślałaś, bo jak będziesz stara, to będziesz miała swoje własne włosy". Więc ja jestem zabezpieczona już na długie lata (śmiech).

– Moniko, powiedz, proszę, na jakim etapie leczenia jesteś teraz?

Czekam na operację. Dbam o siebie, chociaż moi synowie zaczynają mi w tym „przeszkadzać", bo niestety sezon jesienno-grypowy w pełni i obaj są przeziębieni. Za tydzień mam operację oszczędzającą piersi. ▷



SUKIENKA: DIANA MILKANOVA

Jak to powiedział pan doktor ze szpitala przy Madalińskiego: „Uda nam się zachować status quo". Słyszałam, że tam jest znakomita chirurgia, więc nie ma się czego bać. Pewnie będę miała jakąś tam „blizenkę" na piersi, jak to określił pan doktor, niedużą. No, ale co? Trzeba się po prostu drania pozbyć. I tyle! Tych zakażonych komórek. Potem jeszcze mnie czeka radioterapia i histopatologia pooperacyjna. Tak naprawdę będę pod obserwacją onkologiczną przez najbliższe pięć lat. Minimum.

– Co spowodowało, że niedawno, w październiku otwarcie napisałaś o chorobie na swoim Instagramie? Pokazałaś się łysa. Zawsze odbierałam Cię jako osobę chroniącą swoją prywatność, niewiele było o Tobie wiadomo.

To był taki moment, że część środowiska już wiedziała, a część nie. Pomyślałam, po pierwsze, że październik to jest dobry pretekst, żeby o tym opowiedzieć. A po drugie, wiedziałam, że ta narracja wokół mnie i mojej choroby i tak już gdzieś powstaje. Pomyślałam wówczas, że wolę mieć kontrolę nad tą narracją i powiedzieć sama, jak to wygląda. W momencie, kiedy słyszysz, że ktoś ma raka, to już jest jakby… Mam wrażenie, że to już jest krzyżyk na drogę, pomódlmy się, świat się kończy. Tak mi nawet powiedział mój syn: „Mamo, jak ty mi mówisz, że masz raka, to chcę cię spytać, ile czasu nam zostało".

– I co odpowiedziałaś synowi?

Starałam się go zrozumieć i odpowiedziałam spokojnie: „Ja cię rozumiem, synku. To ja ci teraz powiem wszystko, co wiem od lekarzy".

– Czy masz teraz wsparcie w synach?

Bardzo wierzę, że wszystko zrozumieli, bo ja jestem z nimi bardzo szczera. Opowiedziałam im wszystko dokładnie. I to chyba było dla nich za dużo.

„Wiele razy tak się zdarzyło, gdy ktoś zobaczył mnie z ogoloną głową, pytał: »To do roli, tak?«. Lekko się uśmiechałam i mówiłam: »Tak, życiowej«. Jest to rola życiowa w jakiś sposób (. . .) Ale szczerze, nie miałam z tym większego problemu”.

Niedawno udzieliłam wywiadu w „Dzień dobry TVN” i oglądaliśmy program razem na kanapie, a mój syn mówi: „Mamo, trochę tam podkoloryzowałaś, nie?”. Ja mówię: „Co? Co podkoloryzowałam?”. Syn: „No przecież on nie był złośliwy”. Mówię: „Dziecko! On był strasznie złośliwy, na poziomie 100 procent”.

Wtedy dotarło do mnie, że ja jednak nie powiedziałam im wszystkiego. Wydawało mi się, że jestem z nimi tak do bólu szczera, ale chyba powiedziałam im jednak okrojoną wersję. Ja to wszystko inaczej odbieram, bo mam z tyłu głowy, że towarzyszy mi niezachwiana pewność lekarzy. Kiedy rozmawiałam z onkologiem klinicznym, spojrzał mi w oczy i powiedział: „Proszę pani, my panią z tego wyciągniemy, to nie jest kwestia czy, tylko kiedy”.

– Bardzo Cię podziwiam za Twoje podejście. To jest niesamowite, jaką emanujesz siłą, jak się na Ciebie patrzy i słucha.

No bo wiesz, trochę nie masz wyjścia. To znaczy, możesz załamać ręce i płakać. Ale nikt za ciebie tego nie zrobi. To wszystko musisz przejść sama. Trafiłam też na świetną panią doktor, która mi wkładała znacznik do piersi. Wbiła mi tę igłę głęboko i mówi: „Jaki on twardy”, po czym zaraz dodała: „Ale z nami to on nie ma żadnych szans. Damy radę!”.

– Jak zareagowali Twoi koledzy aktorzy i dyrekcja teatru?

Koledzy super. Powiedziałam im, jaka jest sytuacja. Wszyscy zareagowali podobnie: „Pamiętaj, że jakbyś czegoś potrzebowała, to dawaj znać!”. Zaczęłam już się śmiać i żartować, że nie wystarczy mi roku kalendarzowego, gdybym chciała wszystkim dawać znać. A koniec końców, kiedy czujesz się nienajlepiej, to masz ochotę zostać sama. Zaciągnąć mocno żaluzje i poleżeć w łóżku. Ale oczywiście taka deklaracja była i jest strasznie miła. Co do dyrekcji, też mogłam liczyć na ogromne wsparcie i na to, że spektakle ze mną nie będą odwołane i normalnie będę mogła pracować. No i, odpukać, to się do tej pory udało. Nie musieliśmy odwoływać ani jednego spektaklu z mojego powodu. Chociaż ze mną bywało różnie. Nie będę ukrywać, że wszystko było takie proste i bezproblemowe. Były takie dni, że czułam się znacznie słabsza. Słabsza niż przeciętnie ja.

– Cały czas się zastanawiam, jak ta Monika to robi, skąd czerpie siły? Bo przecież nie możesz nagle, na przykład w trakcie spektaklu „Gdybym cię nie poznał”, „odpiąć wrotki” i powiedzieć, że teraz sobie poleżysz i odpoczniesz. Tylko po prostu jeździsz tam na tych wrotkach i nie ma zmiłuj.

Ale to bardzo dobrze, wiesz? Czy robiłaś sobie kiedyś taki eksperyment, co się dzieje, kiedy leżysz w łóżku chora i na przykład pomalujesz się, ▷

REKLAMA

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Niektóre maluszki śpieszą się z przyjściem na świat - sprawiamy, że ich rodzice nie muszą śpieszyć się z powrotem do pracy. **Mają czas na to, co najważniejsze.**

Jesteś rodzicem wcześniaka? Twoje dziecko musiało zostać dłużej w szpitalu?

Dowiedz się, jak skorzystać z uzupełniającego urlopu macierzyńskiego.





„Niby nic się nie zmieniło, ale włosów brak. Wstaję, jem, jak mogę, to ćwiczę, uczę się francuskiego, gotuję, sprzątam, pracuję. W weekend gram spektakle. Z włosami. Moimi. Ciekawe, gdzie będę za rok? To mnie najbardziej ciekawi, powiem szczerze".

staniesz przed lustrem i spojrzysz na siebie?

– Od razu lepiej się poczuję!

No właśnie, i o to chodzi. Od razu masz mobilizację organizmu, od razu się lepiej czujesz. Jeśli siedzę w domu na kanapie, jestem rozmemłana, to automatycznie jestem trzy razy bardziej chora, rozumiesz? Pamiętam taki mem ze zdjęciem 90-letniej pani, która dawała złote rady. Powiedziała: „Niezależnie od tego, jak się czujesz, ubierz się i wyjdź do ludzi!". I coś w tym jest.

– A może to jest też taka aktorska mobilizacja do wyjścia na scenę i powiedzenie, które mówi, że jeśli aktor nie pojawi się na spektaklu, to znaczy, że umarł.

Tak, to też prawda. Każdy z nas, aktorów, który przeprowadził na sobie ten eksperyment z takiej ogólnej odpowiedzialności za zespół ludzi, za publiczność, która przyjeżdża na spektakle z całej Polski, słabo się czuł, miał gorączkę 38 stopni, a mimo to „nafutrował się" lekami przeciwbólowymi, przyszedł do teatru i zagrał. I potem cudownie lepiej się poczuł po tym wszystkim. Oczywiście my sobie zawsze żartujemy, że scena uzdrawia, ale to prawda.

– W Teatrze Współczesnym grasz też w spektaklu „Laborantka". To dystopijna opowieść, w której o człowieku, o jego sukcesie i porażce decyduje grupa krwi. Mocno przerażająca wizja przyszłości.

Tak, to prawda. Ale wiesz, że ja z moim rakiem i tak miałabym bardzo dobry raiting, dlatego że nie mam obciążenia genetycznego.

– Czy po Twojej diagnozie inaczej podchodzisz do tego spektaklu i do Twojej roli?

Inaczej. Do wszystkich ról podchodzę troszkę inaczej, ale do „Laborantki" szczególnie. Prawie cała akcja dzieje się w świecie medycznym, a dodatkowo moja postać jest śmiertelnie chora i nie ma żadnych możliwości nic z tym zrobić. Postanawia to przekuć w jakąś misję. Ja też sobie w życiu pomyślałam, że ten cały mój coming out w social mediach to jest jakaś moja misja. Ale też miałam świadomość, że socjale to jest zawsze miecz obosieczny. Ale jeśli to moje ujawnienie choroby miałoby sprawić, że pani X pójdzie się przebadać, to to jest wielkie dobro i dlatego warto.

Chociaż muszę ci powiedzieć, że jeżeli chodzi o internet, to jestem uniesiona ilością wsparcia. Naprawdę nie zdarzył mi się ani jeden niełady, zjadliwy, niefajny komentarz. Pojawiły się jedynie dyskusje na zasadzie, czy lepsza chemia, czy naturalne środki. Ale generalne spłynęła na mnie fala życzliwości i chciałabym tutaj bardzo za to podziękować, bo jest to piękne.

– Czy Twoje priorytety życiowe teraz się zmieniły?

Nie wiem. Jeszcze chyba muszę na to poczekać. Ale ja zawsze stawiałam na rodzinę, czyli na moich chłopaków. I to się nie zmieni. Praca też jest dla mnie bardzo ważna.

– Pracujesz nie tylko w teatrze, ale też w filmach, serialach i dubbingu. Czy jako młoda studentka tak sobie wyobrażałaś swoją karierę aktorską? Czy jesteś spełniona w zawodzie? Czy czekasz na jakąś rolę?

Nigdy nie miałam wielkich oczekiwań co do ról. Zawsze mi się wydawało, że najfajniej jest po prostu dostawać te jak najbardziej ciekawe i różnorodne. I to mi się udało! Gram fajne i bardzo różne role i to jest cudowne. Mam repertuar od Sasa do lasa (śmiech). Od spektakli komediowych po dramatyczne, od ról, gdzie gram śmiertelnie chorą, do dziewczyny, która na przestrzeni jednego spektaklu musi pokazać całe swoje życie. Myślę, że najfajniej w tym zawodzie jest wtedy, gdy jest ciekawie. Ja mam.

– A co Cię w tym dubbingu kręci?

Dubbing zaczął się przypadkiem. Nigdy wcześniej nie myślałam o tej stronie tego zawodu. A okazało się, że ktoś mnie polecił, i kiedy przyszłam na casting, to zatrybiło. A potem, jak już wejdziesz w te buty, to już się toczy. I tak zaczęłam grać, chociaż nie spodziewałam się, że się w tym odnajdę. I te początki wcale nie były jakieś takie super, przynajmniej z mojego punktu widzenia.

– Ale jesteś wymagająca!

Ja tak, w stosunku do siebie bardzo! Miałam wrażenie, że nie czytam najlepiej. Ale teraz, po latach, to już jest kompletnie co innego. Bardzo lubię te zabawy dźwiękami, wydobywanie ich z siebie. Teraz właśnie wchodzi do kin film, w którym dubbingowałam jedną z ról „Ebenezer Scrooge. Opowieść wigilijna". Nie powiem którą. Ciekawa jestem, czy ktoś rozpozna. Jak postanowiłam zostać aktorką, zdecydowanie na pierwszym miejscu był dla mnie teatr.

– I trochę nagród się posypało na początku Twojej kariery teatralnej, prawda?

No nie, bez przesady!

– Były dwie. Nagroda im. Tadeusza Łomnickiego w 2005 za osiągnięcia teatralne w dwa lata po ukończeniu Akademii Teatralnej w Warszawie, a w 2007 wyróżnienie za rolę Zosi w spektaklu „Wagon" Teatru Współczesnego w Warszawie na XI Ogólnopolskim Festiwalu Komedii 2007 w Tarnowie. Jesteś zbyt skromna.

No, może jestem. Dziękuję!

– Zacytuję teraz jeden z postów z Twojego Instagrama: „Niby nic się nie zmieniło, ale włosów brak. Wstaję, jem, jak mogę, to ćwiczę, uczę się francuskiego, gotuję, sprzątam, pracuję. W weekend gram spektakle. Z włosami. Moimi. Ciekawe, gdzie będę za rok?".

To mnie najbardziej ciekawi, powiem szczerze. Nawet pani psychoonkolog mówiła mi, że czas leczenia to jedno, a potem dopiero zaczyna się jazda. Niby na razie to koniec, a potem do widzenia, zobaczymy się za rok. Gdzie będę za rok? Wszystko zależy, jakie będą wyniki histopatologii pooperacyjnej. Oczywiście jestem bardzo dobrej myśli. I mam bardzo dobre rokowania, więc jest spora szansa, że otrzymam jakiś miły wypis typu „brak aktywnych komórek rakowych". Ale mam też z tyłu głowy: A co, jeśli nie?

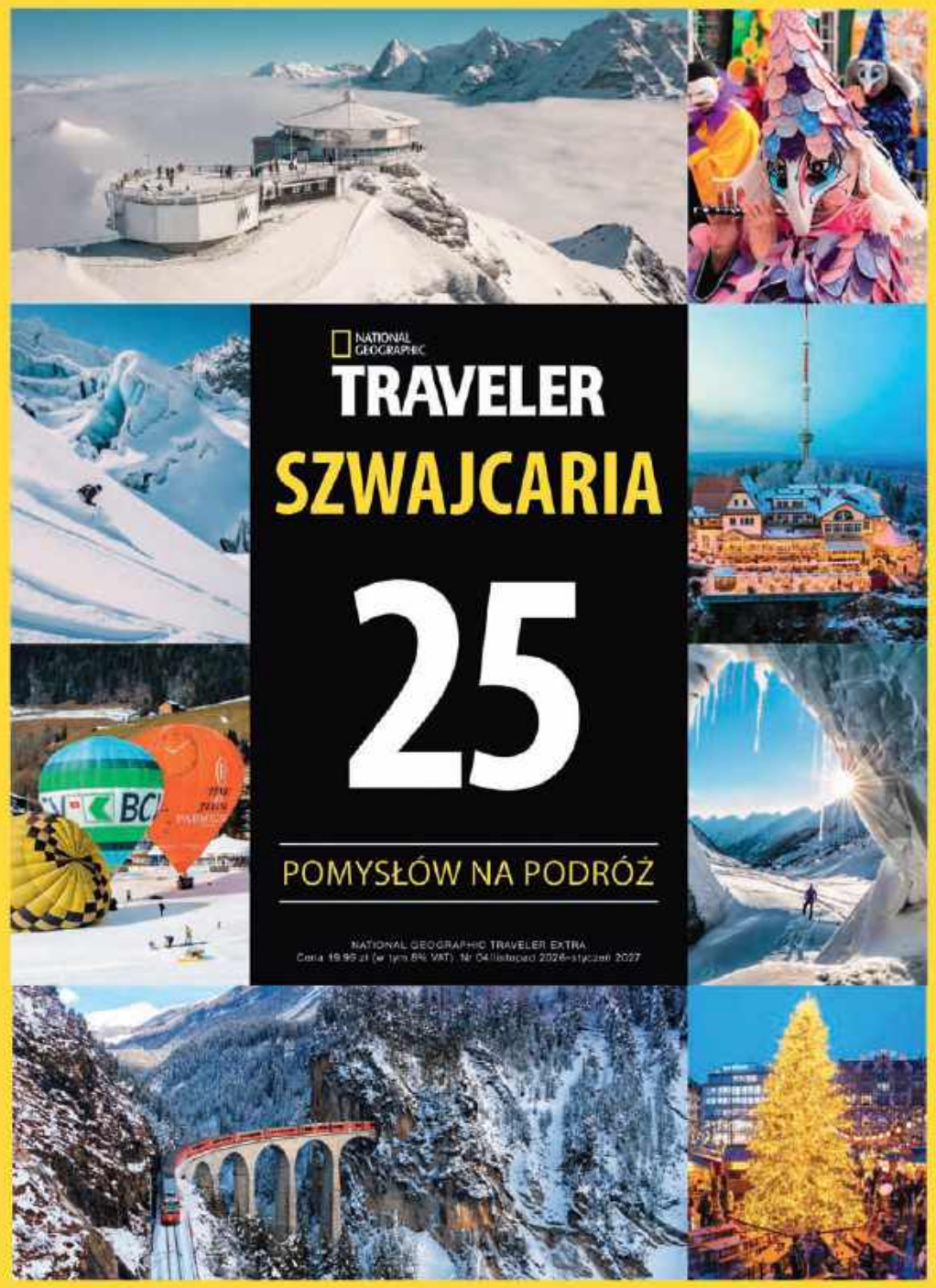
– Nie, moja droga! Tak nie zakończymy tej rozmowy! Na pewno nie. Nie patrzmy tylko w perspektywie roku. Podczas rozmów o pracę pada często takie pytanie: Gdzie Pani widzi siebie za 5, 10 lat?

Mam poczucie, że nie potrzebuję jakichś wielkich zmian w życiu. Mam tylko marzenia o podróżach. Jest tyle miejsc, których jeszcze nie widziałam, których nie posmakowałam, nie powąchałam. Chciałabym mieć na to pieniądze i czas. Tego bym dla siebie pragnęła. A w lutym zaczynamy próby do nowego spektaklu „Niebiosa" w reżyserii Ani Wieczur. Świetny tekst, więc trzymaj kciuki.

– To życzę Ci jak najwięcej podróży i trzymam kciuki za premierę!

Rozmawiała EWA WOJCIECHOWSKA
Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA
Makijaż ANNA STYKAŁA I D'IVISION
Stylizacja EWELONA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE, PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Zamów magazyn na kultowy.pl

www.national-geographic.pl natgeopl

Rodzina Jolie-Pitt



MONICA SCHIPPER/GETTY IMAGES

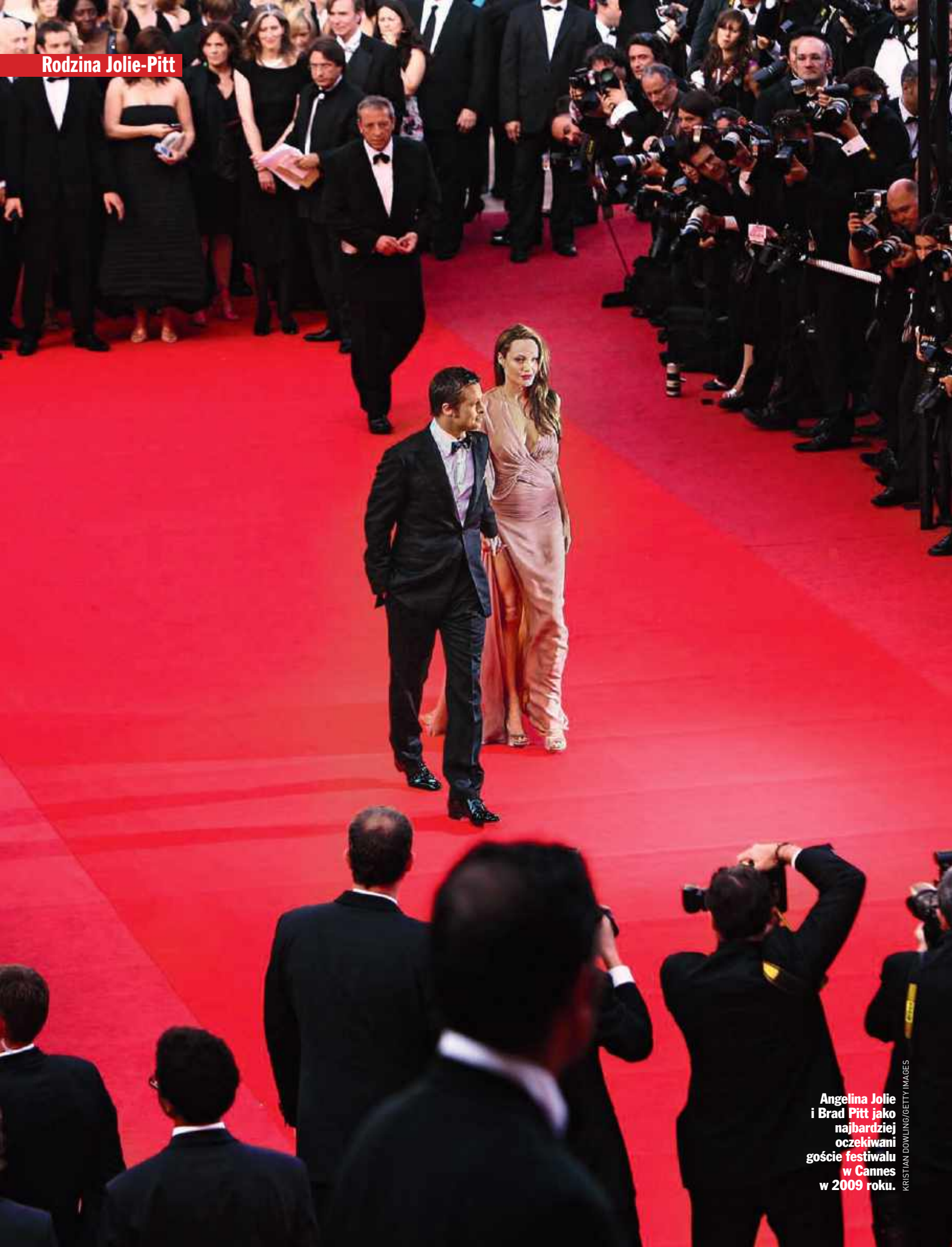
Angelina Jolie i jej szóstka dzieciaków. Od lewej: Knox, Vivienne, Pax Thien, Shiloh, Zahara i Maddox. Nowy Jork, 2019 rok.



OCALENI Z RODZINNEJ BURZY

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Kiedyś ich wspólne zdjęcia sprzedawały się za miliony dolarów, a każdy gest, wakacje i narodziny kolejnego dziecka stawały się światowym wydarzeniem. Dziś wszystkie dzieci Angeliny Jolie i Brada Pitta są już dorosłe. Jedno po drugim rezygnują z nazwiska ojca. Historia rodziny, która miała wszystko, nie skończyła się jak w bajce. Ale czy to źle?



Angelina Jolie i Brad Pitt jako najbardziej oczekiwani goście festiwalu w Cannes w 2009 roku.

KRISTIAN DOWLING/GETTY IMAGES



Wydawali się nowoczesną, idealną rodziną. Angelina Jolie i Brad Pitt z dziećmi na lotnisku w Tokio, 2008 rok.

JUN SATO/WIREIMAGE

Czy dzieci Angeliny Jolie i Brada Pitta miały szczęśliwe dzieciństwo? Trudno się dorasta, kiedy wszyscy patrzą na twój każdy krok i oceniają, a konflikt między rodzicami toczy się na oczach całego świata.

W listopadzie 2026 roku rodzina Jolie-Pitt dopisała kolejny symboliczny rozdział do swojej historii. Vivienne, najmłodsza córka Angeliny Jolie i Brada Pitta, uzyskała zgodę sądu na usunięcie nazwiska ojca z dokumentów. Osiemnastoletnia dziewczyna będzie odtąd występować jako Vivienne Marcheline Jolie. Nie jest pierwszym dzieckiem pary, które zdecydowało się na taki krok. Wcześniej zrobiły to Shiloh, Zahara i syn Maddox.

Trudno o bardziej wymowny obraz tego, co stało się z rodziną, którą jeszcze kilkanaście lat temu nazywano najpiękniejszą i najbardziej fascynującą na świecie. Brad Pitt i Angelina Jolie byli nie tylko parą wielkich gwiazd. Stworzyli markę, której popularność wykraczała daleko poza Hollywood. Ich związek śledziły miliony ludzi, a szóstka dzieci stała się niemal tak samo rozpoznawalna jak sławni rodzice.

Dzisiaj nie ma już Brangeliny. Jest za to sześcioro młodych ludzi, z których każde próbuje budować własne życie. W tle pozostaje wieloletni konflikt byłych małżonków i pytanie, na które nie ma prostej odpowiedzi: Jak wygląda dzieciństwo w rodzinie, w której nawet narodziny stają się globalnym wydarzeniem, a rozpad związku rodziców ogląda cały świat?

Piękni i szlachetni

Angelina Jolie i Brad Pitt poznali się w 2004 roku na planie filmu „Pan i pani Smith". On był wówczas jednym z największych amantów Hollywood, złotym chłopcem kina. Ona – piękną, mroczną buntowniczką, aktorką z Oscarem, kobietą nieprzewidywalną, niezależną, wymykającą się regułom. Kiedy w wieku 20 lat wyszła za mąż za aktora Jonny'ego Lee Millera, nosiła koszulkę z jego imieniem napisanym własną krwią. Kiedy była ze swoim drugim mężem Billym Bobem Thorntonem, nosili na szyjach fiolki z krwią partnera. Nawet jak na przywykłe do ekscentryków Hollywood było to mocne.

Kiedy jej związek z Bradem Pittem stał się faktem, świat dostał historię, o jakiej wtedy można było tylko marzyć. Oto na naszych oczach rozwijała się nowoczesna baśń z dwojgiem ▷

nieziemsko pięknych bohaterów. Do tego utalentowanych i zaangażowanych społecznie. Brad wspierał działalność filantropijną Angeliny, która z ogromnym rozmachem angażowała się w pomoc uchodźcom i ludziom dotkniętym konfliktami.

Razem zredefiniowali pojęcie gwiazdy. Nie byli już tylko aktorami, lecz globalną instytucją i uosobieniem szczytu popkultury pierwszej dekady XXI wieku. Nową złotą parą Hollywood. A żeby bajka nie była zbyt ckliwa, w tle buzował skandal: Brad rozstał się z Jennifer Aniston, z którą był wówczas związany i która była w nim po uszy zakochana. Publiczność podzieliła się na team Aniston i team Jolie. Emocje rosły, a wraz z nimi gigantyczne zyski tabloidów. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie skalę tego zjawiska.

Najdroższe dzieci

Paparazzi fotografowali ich na wakacjach, lotniskach, plażach i podczas spacerów. Każde zdjęcie było warte fortunę. W 2006 roku urodziła się ich pierwsza biologiczna córka Shiloh Nouvel Jolie-Pitt. Jak wielkie budziło to emocje, najlepiej oddają słowa jednego ▷





STAR MAX/GC IMAGES

Angelina z adoptowanym synem, Wietnamczykiem Paxem Thienem, Nowy Jork, 2024 rok.



V. ZUNINO CELOTTO/GETTY IMAGES

Zahara i Shiloh ze słynną mamą podczas festiwalu filmowego w Rzymie, 2024 rok.





Słynna mama i jej dzieci zwiedzają przykładnie Paryż. Na zdjęciu gromadka przed wejściem do Luwru, Paryż, 2018 rok.

MARC PIASECKI/GC IMAGE



Jedyny biologiczny syn pary Jolie i Pitta, dzisiaj 18-letni Knox z mamą podczas jednej z imprez w Hollywood, 2024 rok.

STEVE GRANITZ/FILMMAGIC



Angelina Jolie i Vivienne, zwana w rodzinie Viv – aktorka widzi w niej siebie. Obie w 2024 roku.

BRUCE GLIKAS/GETTY IMAGES



Okładka VIVY! z hollywoodzkimi gwiazdami. Angelina Jolie i Brad Pitt budzili emocje całego świata.

GETTY IMAGES/AN HELLO!/HOLA!

Podobno Brad Pitt tęskni za dziećmi i je kocha. Ale w praktyce nie ma z nimi kontaktu. Angelinę posądzano, że ustawiała dzieciaki przeciwko ojcu. Czy dlatego zrzekają się jego nazwiska? Chyba nie. To radykalny gest, odrzucenie części swojej tożsamości, zwykłej rodzinnej więzi.

z dziennikarzy, który nazwał ją „najbardziej oczekiwanym dzieckiem od czasów Jezusa Chrystusa”! Pierwsze fotografie dziewczynki sprzedano za rekordową wówczas kwotę około 4,1 miliona dolarów. Pieniądze przekazano na cele charytatywne.

Podobnie rzecz się miała w przypadku bliźniąt – Vivienne i Knoxa – które przyszły na świat dwa lata później. Ich pierwsze zdjęcia sprzedano za około 14 milionów dolarów. Była to jedna z najdroższych transakcji tego rodzaju w historii. Dochód również przeznaczono na działalność humanitarną.

Wcześniej rodzina powiększyła się o adoptowane dzieci Angeliny: Maddoxa z Kambodży i Zaharę z Etiopii. W 2007 roku dołączył do nich Pax z Wietnamu. Brad Pitt adoptował dzieci i został ich prawnym ojcem. Powstała niezwykła, międzynarodowa rodzina, która miała być dowodem na to, że miłość nie zna granic. Byli nie tylko rodzinnym klanem, ale przede wszystkim jednym z najbardziej medialnych zjawisk na świecie. Szczególne zainteresowanie wzbudzała Shiloh, zwana w rodzinie Shi. Gdy była dzieckiem, rodzice opowiadali w wywiadach, że preferuje chłopięce ubrania, krótkie fryzury i chce, by nazywano ją John. Tabloidy natychmiast zamieniły to w globalną sensację. Dziecko musiało dorastać w cieniu publicznej debaty na temat swojej prywatności i tożsamości.

Kiedy nastoletnia Shiloh zaczęła pojawiać się na czerwonych dywanach w sukienkach i z dłuższymi włosami, media znów ruszyły do spekulacji. Jej wygląd i kolejne etapy dorastania traktowano jak wydarzenia, które każdy ma prawo komentować. Trudno nie zadać sobie pytania, ile swobody miała dziewczynka, której niemal każdy wybór stawał się publiczną sprawą.

Gwiezdne wojny

Wydawało się, że Angelina Jolie i Brad Pitt mają wszystko: urodę, wielkie kariery, pieniądze, urocze dzieci, szacunek i uwielbienie świata. Ale nagle mit Brangeliny zaczął się rozpadać.

We wrześniu 2016 roku świat obiegła wiadomość, że Angelina Jolie złożyła pozew rozwodowy. Decyzja była zaskoczeniem, bo jeszcze niedawno para sprawiała wrażenie nierozłącznej. W rzeczywistości kryzys miał trwać już wcześniej. Punktem zwrotnym okazał się incydent podczas rodzinnego lotu prywatnym samolotem z Francji do Stanów Zjednoczonych.

Według relacji przedstawionej później przez Jolie w dokumentach sądowych Brad Pitt, będąc pod wpływem alkoholu, miał zachowywać się agresywnie wobec niej i dzieci. Aktorka opisywała szarpanie, popychanie, krzyki i oblanie jej piwem, a dzieci piwem i czerwonym winem. Twierdziła również, że aktor podduszał jedno z dzieci i uderzył drugie w twarz. Szczególnie trudna miała być sytuacja Maddoxa, który stanął w obronie matki.

Zamiast obrazków z wakacji i wspólnych wypadów na zakupy dostaliśmy zupełnie inny obraz tej rodziny: matki z szóstką dzieci, która zdecydowała się odejść od męża. Wkrótce do mediów przedostały się kolejne szczegóły rodzinnego konfliktu. Pax w jednym z internetowych wpisów bardzo ostro wypowiedział się o ojcu, zarzucając mu, że zamienił życie rodziny w piekło, i nazywając go „światowej klasy dupkiem”. FBI zakończyło postępowanie w sprawie incydentu bez wniesienia oskarżeń, a służby zajmujące się ochroną dzieci również nie doprowadziły do postawienia mu zarzutów. Dla rodziny jednak ten lot stał się momentem granicznym. Jolie twierdziła, że właśnie wtedy zrozumiała, iż nie może dłużej żyć w tym związku. Rozwód i spory prawne ciągnęły się przez lata. Ostateczne porozumienie rozwodowe Jolie i Pitt podpisali dopiero w grudniu 2024 roku, po ponad ośmiu latach od rozstania. Nie oznaczało to jednak końca wszystkich sporów między nimi.

Co z tym nazwiskiem?

Najbardziej poruszającym elementem tej historii jest dzisiaj stosunek dzieci do ojca. Nie chodzi już wyłącznie o to, że po rozstaniu rodziców były przede wszystkim związane z matką. Kolejne z nich podejmują decyzje o bardzo wyraźnym symbolicznym znaczeniu – nie chcą nosić nazwiska Brada Pitta.

Shiloh jako pierwsza wystąpiła o jego usunięcie ze swoich dokumentów, a sąd zgodził się na zmianę w sierpniu 2024 roku. W 2026 roku formalnie poszły w jej ślady Zahara i Maddox. Teraz dołączyła do nich Vivienne. Pax nie wystąpił dotychczas o formalną zmianę nazwiska. Knox również publicznie posługuje się nazwiskiem Jolie, między innymi na dyplomie ukończenia szkoły średniej, choć nie ma potwierdzenia, by przeprowadził formalną zmianę nazwiska. To nie jest drobiazg. Zwłaszcza w przypadku dzieci tak znanych rodziców nazwisko stanowi część publicznej tożsamości. Można je traktować jako deklarację przynależności, ale także jako próbę odcięcia się od bolesnych wspomnień. Nazwisko nie jest przecież wyłącznie formalnością. Może oznaczać rodzinną historię, wspólnotę i poczucie bezpieczeństwa. Ale może też przypominać o czymś, od czego człowiek chce się uwolnić. Dla dzieci, które dorastały w atmosferze rozwodu i publicznych oskarżeń, zachowanie nazwiska Jolie może być sposobem na określenie własnej tożsamości. Po latach, kiedy cały świat opowiadał im, kim są, same chcą zdecydować, jak mają się nazywać. Wydają się mówić: Nie chcemy być częścią historii Brada Pitta. Wybieramy historię Angeliny Jolie. Bardzo to radykalne i mocne.

Jak wyjść na ludzi?

Szkoda, że wieloletni, wyniszczający konflikt nadszarpnął piękny mit tej niezwykłej, międzynarodowej rodziny, w której są dzieci biologiczne i adoptowane z różnych zakątków świata. Nie wiemy dokładnie, jak wyglądały codzienne relacje między Bradem Pittem a dziećmi ani co działo się za zamkniętymi drzwiami. Wiadomo natomiast, że ich kontakty stały się bardzo trudne, a kolejne decyzje dzieci muszą być dla aktora bolesne. W magazynie „People” jego znajomi mówili, że Brad kocha dzieci i tęskni za nimi. Ale praktycznie nie ma z nimi kontaktu.

A przy tym wszystkie dzieci Angeliny i Brada wydają się zaskakująco „normalne”. Dzisiaj mają od 18 do 25 lat. Szukają własnej drogi, rozwijają zainteresowania, studiują, pracują. Nie próbują za wszelką cenę korzystać ze sławy rodziców. Nie pojawiają się informacje o ich poważnych problemach z prawem czy uzależnieniach. Co w hollywoodzkim światku już jest wyczynem. Tym bardziej że ich ojciec przyznał się do nadużywania alkoholu. W wywiadzie dla magazynu „GQ” w 2017 roku powiedział, że nie pamięta dnia od ukończenia studiów, w którym nie piłby alkoholu lub nie palił marihuany. Przyznał, że picie stało się problemem i że zdecydował się z nim zerwać.

Sama Angelina Jolie wielokrotnie podkreślała, że dzieci są najważniejszą częścią jej życia. Czy jest matką idealną? Na pewno nie. Jak każda hollywoodzka gwiazda ma pewnie swoje słabości, humory i kaprysy. Ale widać, jak wiele miejsca zajmują w jej życiu i jak bardzo stara się wspierać ich niezależność. To zabawne, bo w rozmowie z dziennikarzem „The Guardian” przyznała, że jako młoda dziewczyna nie myślała o sobie jako o matce. „Nigdy nie chciałam niańczyć dzieciaków, nigdy nie miałam nawet lalek, więc to zabawne, że skończyłam z szóstką dzieci”, opowiadała. Ale potem, gdy dojrzała, zrozumiała, jak ważna może być adopcja. Nigdy nie przywiązywała wagi do tego, czy dzieci są adoptowane, czy nie. „Niektórzy ludzie pytają moje dzieci: »Jak możecie być rodzeństwem, skoro macie inny kolor skóry?«. Ale my jesteśmy rodziną

zrodzoną z miłości, ze wspólnego bycia i dorastania, prawda?".

Dumą wszystkich jest Zahara, która studiowała w Spelman College, jednej z najbardziej prestiżowych amerykańskich uczelni kształcących czarne kobiety. Zaangażowała się także w działalność społeczną. Shiloh, czyli Shi, jak nazywają ją bliscy, pasjonuje się tańcem i uczy się w Millennium Dance Complex, elitarnym studiu tańca w Los Angeles. Nie wygląda na osobę, która marzy o karierze celebrytki. Chce rozwijać własne umiejętności i robić to, co ją interesuje.

Vivienne, nazywana Viv, nie skupia się na byciu w centrum uwagi, ale na wspieraniu innych twórców. Osiemnastolatka współpracowała z Angeliną przy musicalu „The Outsiders" na Broadwayu. Nie chodziło jej jednak o błyszczenie na scenie. Bardziej interesowało ją poznanie teatru od kulis, praca przy produkcji i organizacji spektaklu.

Najstarszy z rodzeństwa, 25-letni Maddox Chivan Jolie, jest szczególnie blisko związany z matką. Współpracował z nią przy produkcjach filmowych, między innymi przy „Najpierw zabili mojego ojca", filmie o terrorze Czerwonych Khmerów w Kambodży. Maddox fascynuje się Koreą, studiował biochemię na Uniwersytecie Yonsei w Seulu. Poza tym, podobnie jak mama, zdobywa doświadczenie jako pilot amator.

Pax Thien Jolie-Pitt, który w listopadzie 2026 roku kończy 23 lata, interesuje się fotografią. Knox Léon Jolie-Pitt, 18-letni brat bliźniak Vivienne, przez długi czas pozostawał najmniej widoczny z całej szóstki. Wiadomo, że skupia się na nauce, czasem chodzi z mamą na różne gale.

Ich własne życie

Angelina Jolie pozostaje najważniejszą osobą w codziennym życiu dzieci, choć trudno już mówić o codzienności typowej dla rodziny z małymi dziećmi. Wszystkie dorosły. Mają własne zainteresowania, plany i coraz więcej przestrzeni dla siebie. Brad Pitt nadal jest jednym z największych aktorów Hollywood, ale jego relacje z szóstką dzieci stały się jedną z najbardziej bolesnych części jego prywatnej historii.

Może właśnie w tym tkwi najbardziej przejmujący wymiar tej opowieści. Kiedyś dzieci Jolie i Pitta były niemal własnością publiczności. Świat oglądał ich pierwsze kroki, ubrania, fryzury, wakacje, szkolne występy. Dziś mogą decydować o sobie. Mogą same wybrać nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania i ludzi, z którymi chcą utrzymywać kontakt. Mogą też nie chcieć opowiadać światu o swojej rodzinie. Oczywiście żyją w pewnego rodzaju bańce – są dziećmi bajecznie bogatych gwiazd, dzięki kontaktom mamy mogą brać udział w kolacjach z koronowanymi głowami, ludźmi z pierwszych stron gazet. Ale spokojnie też odnajdują się w zwyczajnym życiu. Bez paparazzi, bez nagłówków, bez konieczności bycia częścią wielkiej hollywoodzkiej historii. Ale z prawem do tego, by wreszcie być po prostu sobą.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Dzieci Jolie i Pitta nie marzą o sławie. Zahara rozwija się naukowo i społecznie, Shiloh poświęca się tańcowi, a Pax interesuje się fotografią. Sześcioro rodzeństwa, sześć różnych dróg i jedna, wspólna trudna historia.



Angelina Jolie i jej najstarszy syn Maddox w Białym Domu na spotkaniu z prezydentem Joe Bidenem, 2023 rok.

ANNA MONEYMAKER/GETTY IMAGES

Krzysztof Gospodarek





JAK NAZWAĆ MIŁOŚĆ

Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW

Była jak rajski ptak, który wpadł w stado wróbli. Miała urodę, charyzmę i nieziemski głos, od którego drżał żyrandol w paryskiej Olympii. Nie pasowała tylko do peerelowskiej szarzyzny. Najnowszy film „Violetta Villas", pokazujący słynną diwę oczami jej syna, właśnie wchodzi do kin, w 15. rocznicę jej śmierci. „Była niepowtarzalna, jedyna. Ludzie ją kochali, a władza ją niszczyła" – Krzysztof Gospodarek w szczerej do bólu rozmowie o mamie z Elżbietą Pawełek.


Krzysztof Gospodarek

Czy ten film będzie pierwszą fabularną biografią najsłynniejszej polskiej diwy?

Od razu sprostuję, to nie jest biografia, tylko fabuła oparta na faktach. Z reżyserką Karoliną Bielawską chcieliśmy pokazać Violettę Villas nie poprzez światła reflektorów i sceniczny przepych, ale przez sytuacje, z którymi mierzyła się również poza sceną. To, jaką była matką i człowiekiem.

– Jako współproducent filmu chciał Pan zmierzyć się z legendą Villas?

Nie miałem takiego zamiaru. Zostałem współproducentem ze względów finansowych, bo walczyliśmy o pieniądze i oprócz PISF-u nikt specjalnie nie dawał nam szans, że ten film powstanie. Początkowo sam nie byłem przekonany do tego projektu, który zrodził się jakieś 12 lat temu. Jednak Karolina cały czas namawiała mnie i, jak to się mówi, kropla drąży kamień…

– Czy Sandrze Drzymalskiej, która dała popis swojej aktorskiej gry, udało się wcielić w Violettę Villas?

Jak najbardziej tak, jeśli chodzi o ruch, mowę, reakcje, gesty. Może fizycznie nie wcieliła się w stu procentach, bo poznałbym nawet sobowtóra mamy, ale świetnie zdała ten egzamin.

– Violettę krytykowano za styl i ekstrawagancję, za stroje i fryzury, praktycznie za wszystko. Mierzyła się z ogromną falą hejtu. Jak to znosiła?

Bardzo z tego powodu cierpiała, zwłaszcza że nie zgadzała się z tą krytyką. Miała zupełnie inne podejście do bycia artystką. Zachowały się listy, w których dziękuje mi za wsparcie w czasach, kiedy ją atakowano…

– Była niezwykłym zjawiskiem w siermiężnym PRL-u. Niczym rajski ptak, który wpadł w stado wróbli.

Ale te wróble to nie była publiczność, która ją kochała. To byli zarówno krytycy, jak i ludzie sprawujący władzę. Musimy sobie pewne rzeczy wyjaśnić. Kiedy Violetta za pierwszym razem przyjechała z Las Vegas do Polski pod koniec lat 60., panował tu głęboki ▷



ZDJĘCIA ARCH.: VIOLETTY VILLAS; POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP; ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI, KRZYSZTOF WOJCIEWSKI/FORUM; MICHAŁ HETMANEK/REPORTER
TO ZDJĘCIE: ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP

„Wiem tylko, że mój ojciec domagał się od dyrektora szkoły muzycznej w Szczecinie usunięcia z niej mamy, żeby zajęła się dzieckiem. Ale dyrektor się na to nie zgodził, a mama się zaparła i nie uległa naciskom".

„Byli o nią bardzo zazdrośni. Czy to był Janusz Ekiert, czy hrabia, czy ktoś inny w Ameryce, każdy chciał ją mieć tylko dla siebie. Niektórzy nawet nie mogli znieść tego, że jakiś mężczyzna na nią spojrzał, a ona się do niego uśmiechnęła".



socjalizm. W dzienniku telewizyjnym mówiło się o strajkach w biednej Ameryce. A tu krytykowana artystka wróciła stamtąd Mercedesem, z pieniędzmi. Stała się symbolem sukcesu i co sprawujący władzę mogli z tym zrobić? A jeszcze do tych wróbli dołączyli niedowartościowani, którzy próbowali umniejszyć jej sukces.

– Jerzy Waldorff nazwał ją największym i jednocześnie najbardziej zmarnowanym talentem, jaki mieliśmy po drugiej wojnie światowej.

Chcę uściślić, że zgadzam się z panem Waldorffem w kontekście kultury polskiej, jak Polska wykorzystała zjawisko, jakim była Violetta. Ale świat ją docenił. W czasach, gdy dla większości artystów zza żelaznej kurtyny zagraniczna kariera pozostawała marzeniem, ona śpiewała na największych scenach i zbierała entuzjastyczne recenzje. A że później usunęła się w cień, to zupełnie inna sprawa.

– Legendy krążyły o niesamowitej skali i sile jej głosu, od którego aż drżał żyrandol, gdy śpiewała w paryskiej Olympii…

Tak się mówiło, ale żeby umniejszyć jej sukces, niektórzy twierdzili, że nie było tam żyrandola. Więc co było w tym teatrze?

– Violetta dobrze się czuła we Francji, bo biegle mówiła po francusku. Nie wszyscy wiedzą, że urodziła się w Belgii, gdzie spędziła dzieciństwo.

Urodziła się 10 czerwca 1938 roku w Heusy niedaleko Liège, gdzie jej ojciec Bolesław Cieślak był górnikiem w kopalni węgla kamiennego. To był wielki patriota, służący przed wojną w Korpusie Ochrony Pogranicza, który do Belgii wyemigrował za chlebem, ale ten wątek nie został poruszony w filmie.

– Poród Pańskiej mamy odebrały siostry zakonne w Klinice Świętej Elżbiety i zauroczone jej blond loczkami wybrały dla niej imię Violetta.

Tak, ale jej ojciec, człowiek pobożny, konserwatywny, powiedział, że jego dziecko nie będzie nosiło takiego imienia, i zarejestrował córkę w urzędzie jako Czesławę Marię. Po wojnie wrócił z żoną i trójką dzieci do Polski i osiadł z rodziną w Lewinie Kłodzkim.

– Czy to prawda, że talent muzyczny Violetta odziedziczyła po ojcu, a piękny głos po matce?

Miała słuch absolutny, ale to ojciec zaraził ją miłością do muzyki. Był utalentowanym samoukiem i uczył ją grać na fortepianie. Był surowy i bił ją smyczkiem po rękach, jak tylko się pomyliła, co źle znosiła. Babcia często śpiewała podczas domowych uroczystości.

– Violetta, w wieku niespełna 17 lat, została wydana za mąż za przystojnego oficera Piotra Gospodarka, po którym nosi Pan nazwisko. Dlaczego ich związek nie przetrwał?

Mama od wczesnych lat pasjonowała się śpiewem i tańcem. Marzyła, żeby być na scenie, i chciała się kształcić wokalnie. Jak mi powiedziała, już przed ślubem uprzedziła o tym mojego ojca. On jednak nie chciał się z tym pogodzić, więc od niego odeszła.

– Czytałam, że kiedy przyjeżdżała do Lewina Kłodzkiego, Pański ojciec czekał na nią z bukietem kwiatów na peronie, ale nigdy ich nie przyjęła…

Nic mi o tym nie wspomniała. Wiem tylko, że ojciec domagał się od dyrektora szkoły muzycznej w Szczecinie usunięcia z niej mamy, żeby zajęła się dzieckiem. Ale dyrektor się na to nie zgodził, a mama się zaparła i nie uległa naciskom. W filmie jest scena, jak wsiada do autobusu i ze łzami w oczach zostawia mnie z babcią. Naprawdę zabrała mnie wtedy malutkiego ze sobą do Szczecina. Niestety warunki były skromne, w dodatku rozchorowałem się i dopiero wówczas trafiłem pod skrzydła babci. Zapamiętałem moje późniejsze spotkanie z mamą, pokazane zresztą w filmie, jak przyjechała do Lewina i podarowała mi drewniany karabin. Nie bardzo wiedziałem, kim jest ta piękna kobieta, która pojawiła się w naszym domu. Ale ten karabin zrobił na mnie wrażenie…

– Pisano, że zajęta swoją karierą Villas nie interesowała się synem?

To kłamstwo. Zostałem kiedyś mocno pogryziony przez psa i omal nie straciłem życia. Wtedy mama rzuciła wszystko, żeby być przy mnie. Miałem wówczas pięć lat i od tamtego czasu byliśmy razem. Czasem prosiła, żebym coś zaśpiewał. Ale ja nie śpiewałem, tylko ryczałem jak bawół, żeby się z tego wymigać. Wtedy się denerwowała. Wiem, że bardzo chciała ze mną zaśpiewać, tak jak zrobił to Frank Sinatra ze swoją córką.



– W jej wielkim repertuarze, liczącym kilkaset piosenek, są takie przeboje jak: „Do ciebie, mamo", „Oczy czarne", „Granada" czy „Malagueña". A Pana ulubiony utwór?

„Jak nazwać miłość". To wspaniała, ponadczasowa piosenka o tym, czym właściwie jest miłość. Świetnie opracowana muzycznie.

– Arcytrudna, którą mogła zaśpiewać tylko Violetta Villas: „Jak nazwać miłość/ gdy brak mi słów/ jak mam ją przyjąć/ gdy wróci znów…". Jej wielką miłością był znany krytyk muzyczny Janusz Ekiert. Ich burzliwy związek porównywano do duetu Elizabeth Taylor i Richarda Burtona.

Kiedy mama poznała Ekierta na początku swojej kariery, zrobił na niej piorunujące wrażenie. Był przystojny, wykształcony, obyty w świecie…

– Violetta też go oczarowała: „Była zjawiskowa… Porażająca! Ekscytująca! Fascynująca! Nie można było popatrzeć na nią i spokojnie iść spać. Tylko musiało się ją rozbierać oczami. Faceci lgnęli do niej po prostu masowo. Wybrała mnie", wspominał Ekiert po latach.

Tutaj zgadzam się z nim w stu procentach. Nie zgadzam się tylko z tym, że to on z nią zerwał, bo było dokładnie odwrotnie. Pan Ekiert pominął pewne fakty, ale nie wiem, czy je ujawniać. Powiem szczerze, nigdy go nie lubiłem. Nie był kimś, z kim mógłbym nawiązać przyjacielskie relacje, jak na przykład z hrabią, niegdyś właścicielem pięknego pałacu w Warszawie, który zakochał się w mamie. Chciał się z nią ożenić, ale za niego nie wyszła.

– Mężczyźni za nią szaleli, jednak z żadnym nie stworzyła szczęśliwego związku.

Bo byli o nią bardzo zazdrośni. Czy to był Janusz Ekiert, czy hrabia, czy ktoś inny w Ameryce, każdy chciał ją mieć tylko dla siebie. Niektórzy nawet nie mogli znieść tego, że jakiś mężczyzna na nią spojrzał, a ona się do niego uśmiechnęła. Powiem szczerze, nie chciałem, żeby mama była sama, ▷

i nawet o tym z nią rozmawiałem. Ale ze swojego doświadczenia wiedziała, że każdy mężczyzna będzie próbował ją zawłaszczyć. A na to z jej talentem nie mogła się zgodzić.

– Miał Pan 12 lat, jak mama zaprosiła Pana do Las Vegas, gdzie występowała jako first star w słynnej rewii „Casino de Paris", jednym z najbardziej prestiżowych widowisk w USA.

Na początku pierwszą gwiazdą była Line Renaud, ale wkrótce mama zajęła jej miejsce i nazwisko Violetty Villas pojawiło się na największym neonie w Vegas. Mam umowę, którą podpisała z Hotelem Dunes wiosną 1967 roku na występy w rewii jako first star. Śpiewała na tej scenie z innymi gwiazdami, między innymi z Barbrą Streisand.

– Za tym ogromnym sukcesem kryła się bezwzględna dyspozycyjność i ciężka praca, bo musiała śpiewać w dziewięciu językach, nauczyć się angielskiego i choreografii.

Pisano, że mama bała się nawet wyjść z pokoju, bo nie mówiła po angielsku. Nieprawda. Znała angielski na tyle, że w podstawowych sprawach mogła się porozumieć. Uczyła się tylko dobrej dykcji u francuskiej nauczycielki. Mówiła też po walońsku, trochę po niemiecku i po rosyjsku, co okazało się bardzo pomocne, bo przy obsłudze scen pracowało dużo Rosjan, którzy uciekli tam przed rewolucją.

– Niemniej jednak Vegas to był kosmos w porównaniu z biedną Polską.

To prawda. Wyjechałem tam w 1967 roku, wypuszczony łaskawie przez nasze władze. Pamiętam, że na Solcu, gdzie mieszkałem z mamą, były jeszcze brukowane uliczki i latarnie gazowe. A w Vegas powitały mnie setki kolorowych neonów przy słynnym Bulwarze Strip. Na lotnisku czekała na mnie limuzyna, którą zajechałem pod Hotel Dunes i od razu zaprowadzono mnie do garderoby mamy.

– Jak Pan ją odebrał?

Nie bardzo mogłem uwierzyć, że to ona. Tak była zmieniona. Miała



ZDJĘCIE ARCH. VIOLETTY VILLAS; ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP



„Pamiętam, że na Solcu, gdzie mieszkałem z mamą, były jeszcze brukowane uliczki i latarnie gazowe. A w Vegas powitały mnie setki kolorowych neonów przy słynnym Bulwarze Strip. Na lotnisku czekała na mnie limuzyna, którą zajechałem pod Hotel Dunes".

wspaniałe stroje zaprojektowane przez Diora, warte dziesiątki tysięcy dolarów, eleganckie torebki, buty i biżuterię z Włoch. Na scenie wyglądała jak ktoś z bajki w towarzystwie pięknych tancerek. Wychodziła na nią pięć, sześć razy i w trzy minuty musiała zmienić kreację. Podpatrywałem za kulisami, jak to się odbywa. Stały trzy panie – jedna miała sukienkę, druga buty, trzecia treskę, bo mama nie występowała w rozpuszczonych włosach, tylko w kokach. Jak porównałem tamtejszą sprawną organizację z naszą, bo później jeździłem z mamą po Polsce, to była przepaść.

– Villas wypełniała sale do ostatniego miejsca na wszystkich koncertach w Polsce. Mówiło się, że hipnotyzowała głosem, ale potrafiła nagle przerwać występ, żeby wtrącić anegdotę o tym, jak dba o włosy, lub żeby westchnąć do Matki Boskiej i się pomodlić…

Była bardzo religijna, moim zdaniem nawet za bardzo, co się nasiliło z wiekiem. Zapewne Opatrzność stała się dla niej wsparciem, którego nie mogła dostać od ludzi. W PRL-u wszelkie przejawy religijności tępiono, o czym niech świadczy fakt, że zerwano z Violettą kontrakt tylko z tego powodu, że miała krzyż na piersi.

– Jej trzeci mąż Ted Kowalczyk, milioner z Chicago, rozwiódł się z nią, bo od seksu wolała różaniec…

Prawidłowo pani powiedziała „trzeci mąż", tylko że o drugim nic nie wiadomo. A Ted Kowalczyk to był prosty człowiek i małżeństwo z taką gwiazdą jak Villas po prostu go przerosło. Chciał mieć nad nią kontrolę, nad jej występami, do tego okazał się bardzo zachłanny. To była wielka pomyłka.

– W PRL-u zmuszano artystów wyjeżdżających na Zachód do współpracy z SB. A jak to było w przypadku Violetty, która występowała nie tylko w Vegas, ale też w Chicago, nowojorskiej Carnegie Hall?

O tym można zrobić ciekawy film fabularny. Rzekomo mama podpisała jakieś dokumenty, co wydaje mi się wątpliwe. Ale gdyby nawet to zrobiła, nie miałbym do niej żalu, bo w IPN-ie nie znalazłem niczego, co świadczyłoby, że pisała na kogoś donosy czy komuś zaszkodziła. Ta sprawa leży mi na sercu, bo w końcu chodzi o jej dobre imię.

– Czy służby często nachodziły mamę?

Byłem przy wizytach panów z SB, więc je pamiętam. Wiem, co mówili o mamie, że jak wariatka pojechała poskarżyć na policję, że ją nachodzą. Próbowali ją zastraszyć, na przykład w domu nagle gasło światło, więc przysyłano nibyelektryków, a głównym celem było zlustrowanie mieszkania. Potem pojawiły się głuche telefony doprowadzające ją do rozpaczy. To zniszczyło jej psychikę i odebrało chęć do życia. Kto wytrzymałby coś takiego przez tyle lat?

– Miewała huśtawkę nastrojów i nagłe ataki furii, czyżby od narkotyków, od których uzależniła się w Ameryce?

Była uzależniona, ale nie od narkotyków, tylko od leków na uspokojenie i poprawę nastroju. Zaczęła mieć problemy psychiczne, tracić kontakt z rzeczywistością, co było pokłosiem tego, o czym już wspomniałem.

– Jej piękny dom w Magdalence, wyremontowany od podstaw i gustownie urządzony, musiał kłuć w oczy?

Dziś nie byłby czymś niezwykłym, ale wtedy robił wrażenie. Jej stroje, meble zrobione na zamówienie, a nie zwykłe meblościanki, to wszystko wydawało się bajeczne. Niestety podczas włamań skradziono sporo rzeczy i pieniędzy. Była bardzo rozgoryczona…

– Potem zaczęła przygarniać psy, ku rozpaczy sąsiadów.

Psy pojawiły się, gdy przestała występować. W Magdalence nie było ich tak dużo jak w Lewinie Kłodzkim, dokąd się przeprowadziła. Założyła tam schronisko dla zwierząt. Ludzie bez przerwy podrzucali jej psy, koty, nawet kozy, a ona nie umiała odmówić. W końcu to ją przerosło.

– Film kończy się sceną, jak wzburzona Violetta wyrzuca z domu w Magdalence najpierw swoją mamę, świetnie zagraną przez Jowitę Budnik, a potem Pana. W tym miejscu zawiesił Pan akcję, żeby nie wchodzić w najbardziej dramatyczny etap jej życia?

Tak, bo dalszy ciąg byłby tematem na film dla kogoś takiego jak Hitchcock. Udostępnię wszystkie dokumenty, jeśli kogoś takiego spotkam. Chciałbym przywrócić pamięć o mojej mamie nie poprzez tragiczne, ostatnie lata jej życia, ale przez te chwile, gdy była kochana i odnosiła sukcesy.

– A Pan czuł się przez nią kochany?

Tak, choć mieliśmy też trudne okresy. Pod koniec zwątpiłem we wszystko, w co wierzyłem, ale znalazłem list mamy, który przywrócił mi wiarę w jej miłość.

– Może Pan przeczytać?

„Dzięciołku, życie jest jak korale utkane z paciorków, które rozsypują mi się i wpadają w szare szpary podłogi. (…) Chcę, abyś wiedział, że będę zawsze blisko, jak oddech, jak echa melodii. To dla Ciebie śpiewam i dla Ciebie tańczę. Kiedyś spotkamy się, ale teraz idź swoją drogą i bądź wolny jak ja. I niech Ci świeci słońce, a z oczu płyną kolorowe łzy". Fragment tego listu czyta filmowa Violetta.

– Myślę, że film poruszy najtwardsze serca.

Jestem bardzo ciekaw, jak widownia go przyjmie.

Rozmawiała ELŻBIETA PAWEŁEK
Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW
Makijaż AGNIESZKA JANCZYK
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach.



Kadr z głośnej ekranizacji „Rozważnej i romantycznej" z 1995 roku. Na zdjęciu Kate Winslet, Gemma Jones, Emilie François i Emma Thompson.

COLUMBIA PICTURES/ALAMY/BE&W



Film „Rozważna i romantyczna" z 2026 roku, na zdjęciu następczyni Kate Winslet, czyli Esmé Creed-Miles jako Marianne Dashwood.

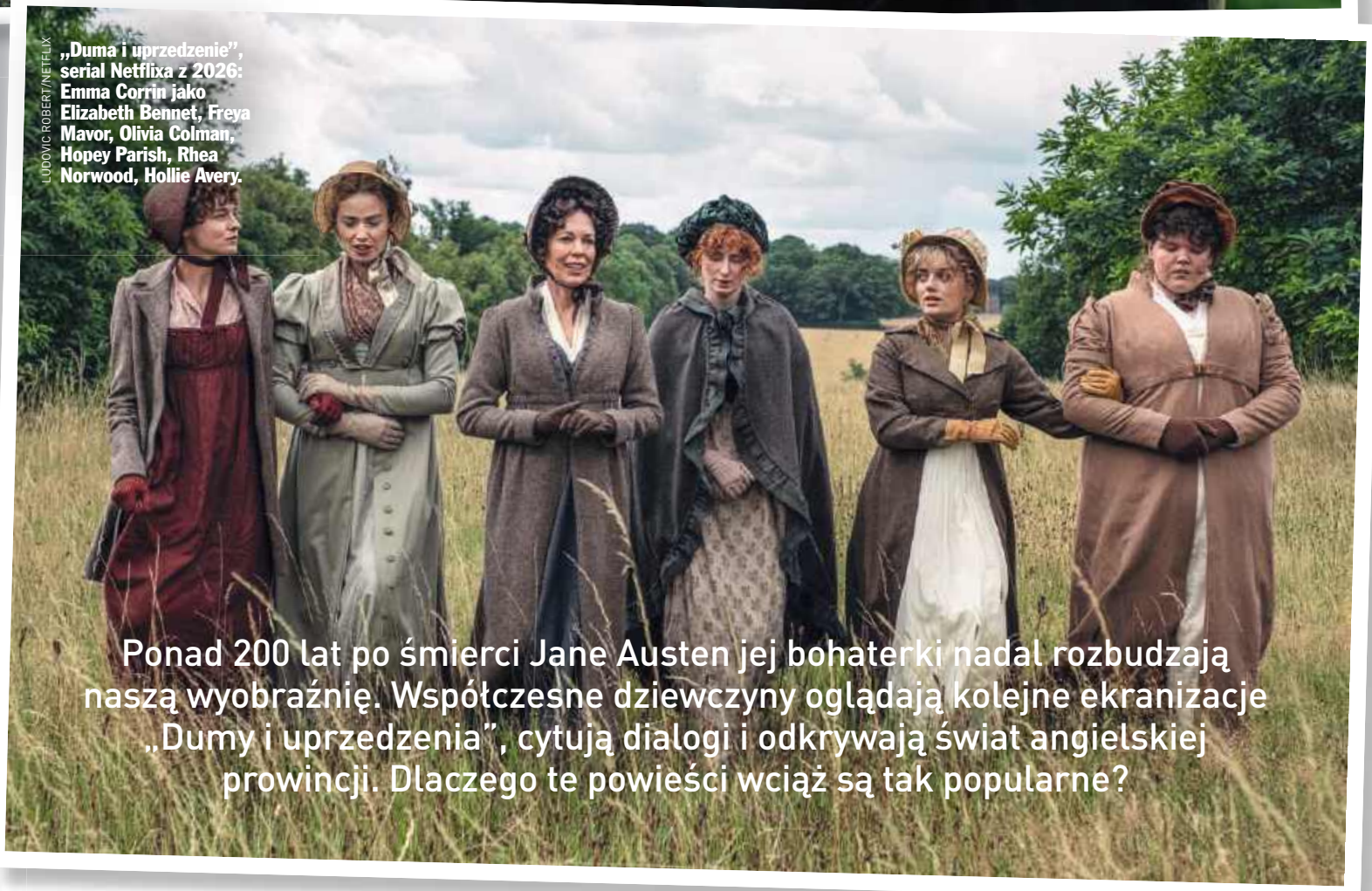
FOCUS FEATURES

AUSTENMANIA

Tekst AGNIESZKA DAJBOR



Jedna z nowszych ekranizacji „Dumy i uprzedzenia" była wielkim przebojem 2005 roku. Na zdjęciu Keira Knightley jako Elizabeth Bennet i Matthew Macfadyen jako Fitzwilliam Darcy. ALAMY/BE&W



„Duma i uprzedzenie", serial Netflixa z 2026: Emma Corrin jako Elizabeth Bennet, Freya Mavor, Olivia Colman, Hopey Parish, Rhea Norwood, Hollie Avery. LUDOVIC ROBERT/NETFLIX

Ponad 200 lat po śmierci Jane Austen jej bohaterki nadal rozbudzają naszą wyobraźnię. Współczesne dziewczyny oglądają kolejne ekranizacje „Dumy i uprzedzenia", cytują dialogi i odkrywają świat angielskiej prowincji. Dlaczego te powieści wciąż są tak popularne?



Jane Austen, która nie zdobyła popularności za życia i nie podpisała własnym nazwiskiem ani jednej książki, dzisiaj jest obiektem uwielbienia. Jej powieści są ekranizowane, przerabiane, komentowane, a ich bohaterom dopisuje się dalsze losy. Dla jednych jest mistrzynią romantycznych historii, dla innych błyskotliwą obserwatorką społecznych konwenansów, dla jeszcze innych – feministką, która długo przed pojawieniem się tego pojęcia pokazała, jak niewiele przestrzeni do decydowania o sobie miały kobiety. Bohaterki Austen są surowo oceniane i ograniczane przez patriarchalne stereotypy, dlatego muszą walczyć o prawdziwie ludzką więź i miłość.

Ktoś powiedział, że fenomen Jane Austen nie polega na tym, że dopiero odkrywamy jej książki. Polega na tym, że znamy ich fabuły i zakończenia, a jednak ponownie chcemy je czytać! Co ciekawe, wielbicielkami Austen były nie tylko kobiety. Jej powieści uwielbiał król regent Jerzy IV. Cieszyły się popularnością już w XIX wieku. Prawdziwa austenmania, która przyniosła pisarce globalną popularność, rozpoczęła się jednak nieco później.

Darcy bierze wszystko

W roku 1995 telewizja BBC pokazała sześcioczęściową ekranizację „Dumy i uprzedzenia". Nikt chyba nie przewidywał, że jej główny bohater stanie się jednym z najbardziej ikonicznych mężczyzn w historii. Colin Firth jako pan Darcy na trwałe zapisał się w popkulturze. Serial oglądały miliony widzów, a jego popularność nie skończyła się wraz z emisją ostatniego odcinka. Przeciwnie, z czasem urósł do rangi kultowego widowiska, do którego wracają kolejne pokolenia.

Dziesięć lat później pojawiła się filmowa „Duma i uprzedzenie" z Keirą Knightley i Matthew Macfadyenem. Kolejna interpretacja tej samej historii, a jednak znowu przyciągnęła publiczność. W 2005 roku film Joe Wrighta zarobił na świecie ponad 130 milionów dolarów. Od tamtej pory powstawały kolejne wersje, parodie, współczesne adaptacje i wariacje na temat powieści. W 2016 roku ▷

Jane Austin za życia nie była popularna. Dzisiaj ją uwielbiamy, odkrywamy, że pod romantyczną fabułą kryje się coś więcej: błyskotliwa opowieść o kobiecej niezależności, społecznych konwenansach i prawie do decydowania o własnym szczęściu.



Dom Jane Austen w wiosce Chawton, jeden z dwóch najważniejszych. W tym domu mieszkała przez ostatnie osiem lat swojego życia. PAUL DOYLE/ALAMY/BE&W



Ekspozycja w Centrum Jane Austen w miasteczku Bath. Dzisiaj jest to kultowe miejsce i wielka atrakcja turystyczna. MARKUS KIRCHGESSNER/LAIF/FORUM



Wizerunek Jane Austen wykonany na podstawie rodzinnego portretu. HULTON ARCHIVE/GETTY IMAGES



Różne wydania książek pisarki w Centrum Jane Austen, w miasteczku Bath. MARKUS KIRCHGESSNER/LAIF/FORUM



MATT CARDY/GETTY IMAGES

Uczestnicy wielkiej parady w strojach z epoki regencji, zorganizowanej z okazji 250. rocznicy urodzin Jane Austen. Bath, 2025 rok.

Fani Austen tworzą własne historie o ulubionych bohaterach i web series. Jeden z seriali z YouTube'a „The Lizzie Bennet Diaries" dostał nawet nagrodę Emmy.

Darcy musiał nawet zmierzyć się z zastępami nieumarłych w filmie „Duma i uprzedzenie, i zombie". Można by wymieniać w nieskończoność kolejne ekranizacje i warianty powieści, na przykład „W świecie Jane Austen" – historię współczesnej dziewczyny, która przenosi się do świata „Dumy i uprzedzenia".

To jednak tylko część zjawiska. „Dziennik Bridget Jones" Helen Fielding, jedna z najpopularniejszych komedii romantycznych ostatnich dekad, jest współczesną wariacją na temat „Dumy i uprzedzenia". Mark Darcy, grany przez Colina Firtha, nieprzypadkowo nosi nazwisko bohatera Austen. To świadomy żart z publicznością, która doskonale znała wcześniejszą kreację aktora. W ten sposób XIX-wieczny arystokrata trafił do współczesnego Londynu. A schemat miłosnej historii Austen okazał się równie skuteczny w opowieści o 30-latce z problemami zawodowymi, nadwagą, nałogami i nieudanym życiem uczuciowym. Współczesne dziewczyny nie mają może nic wspólnego ze światem angielskiego bogatego ziemiaństwa z XIX wieku, ale świetnie rozumieją emocje Bridget.

Bale i parady

Jane Austen ma dziś status, o którym większość pisarzy może tylko marzyć. Jej książki są nieustannie wznawiane, ekranizowane, przerabiane na musicale, komedie, seriale i powieści



MAT. PRASOWE THE JANE AUSTEN CENTRE BATH

Podwieczorek z ciastami i bułeczkami typu scones w Regency Tea Room, Centrum Jane Austin w Bath.





Przy wejściu do Jane Austin Centre w Bath gości wita dama ubrana w strój z okresu regencji.

MAURITIUS IMAGES GMBH/ALAMY/BE&W





Specjalnie ilustrowane, kolekcjonerskie wydanie „Rozważnej i romantycznej".

MAT. PRASOWE

inspirowane oryginałem. Powstają kolejne opracowania poświęcone jej bohaterom, a fani prowadzą dyskusje o tym, czy na przykład Dakota Johnson sprawdziła się jako bohaterka „Perswazji" z 2022 roku i czy serial nie odbiegał nazbyt od klimatów Austin.

W kultowym dzisiaj miasteczku Bath, gdzie pisarka mieszkała przez kilka lat, działa Jane Austen Centre, tłumnie odwiedzane przez miłośników jej twórczości z całego świata – od Norwegii przez Japonię, Australię, Nową Zelandię po USA. W czasie dorocznego festiwalu organizowanego na jej cześć ulice miasta wypełniają się fanami, którzy uczestniczą w wydarzeniach, spotkaniach i balach z okresu regencji. W paradzie kostiumowej pojawiają się setki, a nawet tysiące osób przebranych w stroje z epoki. Ludzie nie chcą jedynie czytać jej książek. Chcą uczestniczyć w stworzonym przez nią świecie.

Ta wspaniała Jane

Jane Austen byłaby zapewne zdumiona skalą swojej dzisiejszej popularności. Urodziła się w 1775 roku, zmarła w 1817, mając zaledwie 41 lat. Na nasze standardy bardzo młodo. Nie doczekała się wielkiej sławy, nie zobaczyła ▷

Na początku grudnia na Netflixie zobaczymy nową adaptację „Dumy i uprzedzenia". Czy jej bohaterowie znów zawładną naszą wyobraźnią?

swojego nazwiska na okładkach powieści, które dziś należą do klasyki literatury światowej. Pierwsza powieść, „Rozważna i romantyczna", ukazała się w 1811 roku z enigmatycznym podpisem „By a Lady" – napisała ją pewna dama. „Duma i uprzedzenie", jej „własne ukochane dziecko", wydana dwa lata później, również nie zdradzała tożsamości autorki. W tamtej epoce kobieta mogła pisać, ale niekoniecznie się tym chwalić, anonimowość była wygodnym rozwiązaniem.

W świecie, który kreowała, rozgrywały się sprawy fundamentalne. Kto kogo poślubi? Czy dziewczyna bez posagu ma szansę na dobre życie? Czy można odmówić bogatemu mężczyźnie, czy lepiej wyjść za mąż z rozsądku i zapewnić sobie bezpieczną przyszłość? Jak zadbać o swój status? Austen doskonale rozumiała, że za uprzejmymi uśmiechami, wizytami i konwenansami kryją się strach, chciwość, próżność, samotność, ale i wielkie pragnienie miłości.

Kobiecy głos

W czasie, gdy przez Europę przetaczały się wojny napoleońskie, ona pisała o angielskiej prowincji i zamożnym ziemiaństwie. Nie interesowały jej wielkie bitwy ani polityczne przewroty. Może też dlatego dzisiaj tak miło zanurzyć się w tym świecie bez wojen i przemocy. Interesowało ją to, co dzieje się między ludźmi. Można powiedzieć, że tworzyła znakomity serial obyczajowy, zanim ktokolwiek wymyślił telewizję. Liczy się, kto na kogo spojrzał, kto z kim tańczył, swoją wagę mają intrygi, ploteczki.

Najważniejszymi bohaterkami Jane Austen są kobiety, silne, inteligentne, niezależne w myśleniu. Elizabeth Bennet nie jest najbogatsza, najpiękniejsza ani najlepiej urodzona. Nie ma posagu, który zapewniłby jej niezależność, ani szczególnych perspektyw na życie poza małżeństwem. Ma jednak coś, co czyni ją wyjątkową: własne zdanie, poczucie humoru i odwagę, by powiedzieć „nie", nawet jeśli oznacza to odrzucenie bardzo korzystnej propozycji.

„Duma i uprzedzenie" jest bez wątpienia największym hitem Jane Austen, ale sprowadzanie popularności pisarki do Elizabeth Bennet i jej ukochanego byłoby dużym uproszczeniem. Wystarczy przyjrzeć się pozostałym powieściom, by odkryć galerię bohaterek, które równie dobrze mogłyby dziś stać się postaciami seriali, internetowych dyskusji i współczesnych opowieści o relacjach. Emma Woodhouse, Marianne i Elinor Dashwood, Anne Elliot czy Catherine Morland nie są wariantami tej samej romantycznej heroiny. Każda ma inny charakter, inne słabości i inne wyobrażenie o szczęściu.

W „Rozważnej i romantycznej" Austen umieściła w centrum dwie siostry Dashwood, które różnią się niemal wszystkim. Elinor jest opanowana, racjonalna, stara się kontrolować emocje i nie obciążać nimi innych. Marianne przeciwnie – kocha gwałtownie, wierzy w wielkie uczucia, nie znosi kompromisów i uważa, że miłość powinna być absolutna. Obie muszą zrozumieć, że ani emocjonalny entuzjazm, ani całkowita kontrola nad sobą nie gwarantują szczęścia. Warto przy tym dodać, że od roli Marianne w ekranizacji z 1995 roku zaczęła się światowa kariera Kate Winslet. A Hugh Grant zagrał w niej nie amanta, a nieśmiałego, skrępowanego sobą pastora. A jest jeszcze Emma czy Anne Elliot z „Perswazji", opowieści o straconych szansach i drugiej miłości. Współczesna popularność Austen polega również na tym, że jej bohaterowie nie kończą życia wraz z ostatnią stroną powieści. W mediach społecznościowych fani zastanawiają się, jak wyglądałoby małżeństwo Elizabeth i Darcy'ego, czy Emma byłaby dobrą przyjaciółką, czy Marianne nauczyła się ostrożności, a Anne i Wentworth rzeczywiście odzyskaliby utracony czas. Powstają fanfiction, spin-offy, alternatywne zakończenia i współczesne wersje znanych historii.

W 2012 roku projekt „The Lizzie Bennet Diaries" przeniósł „Dumę i uprzedzenie" do świata wideoblogów. Lizzie Bennet, grana przez Ashley Clements, jest 24-letnią doktorantką studiującą komunikację masową. Wśród współczesnych odpowiedników bohaterów znalazł się między innymi William Darcy, przedsiębiorca. Serial miał 100 odcinków! Bohaterka opowiadała o swoim życiu przed kamerą, a widzowie mogli śledzić wydarzenia w mediach społecznościowych. To dobry przykład, jak klasyczna literatura może funkcjonować w zupełnie nowym medium. Podobnie działają współczesne adaptacje „Emmy" czy „Rozważnej i romantycznej". W Ameryce fani Jane Austin nazywają siebie Janeites i konkurują z subkulturami budowanymi wokół „Star Treka" lub „Harry'ego Pottera". Tworzą własną fikcję, wyobrażającą sobie małżeńskie wyczyny państwa Darcy, nie uciekając od seksu. Szyją wyszukane ubrania z epoki i urządzają przyjęcia o tematyce Jane Austen. Ubrani w maski i stroje z XIX wieku spotykają się na Brooklynie na warsztatach, wykładach i balach. Z kolei bardziej poważni, uniwersyteccy fani nazywają siebie Austenitami, ale ich już zostawmy.

Tajemnica sukcesu

Największym sekretem Austen jest chyba to, że pod pozorem opowieści o miłości prowadzi znacznie poważniejszą obserwację społeczną. Jej powieści mówią o pieniądzach, dziedziczeniu, klasie, kobiecej zależności i presji otoczenia. Małżeństwo bywa w nich romantycznym spełnieniem, ale równie często ekonomiczną koniecznością. Charlotte Lucas z „Dumy i uprzedzenia" wybiera stabilność zamiast miłości, bo wie, że nie ma wielu możliwości. Bohaterki Austen muszą podejmować decyzje w świecie, który nie daje im takiej swobody jak mężczyznom.

Dlaczego jednak wracamy do tych historii właśnie teraz? Być może nasze współczesne relacje, mimo wszystkich możliwości komunikacyjnych, nie stały się prostsze. Aplikacje randkowe, szybkie znajomości, niejasne intencje i związki bez zobowiązań sprawiają, że coraz trudniej rozpoznać, czego naprawdę chce druga osoba. Kochamy Jane Austen, bo mimo upływu ponad dwóch stuleci wciąż potrafi opowiadać o nas samych. O miłości, która nie zawsze przychodzi łatwo, o dumie, uprzedzeniach, marzeniach i pragnieniu bycia naprawdę zrozumianym. Jej bohaterki są inteligentne, dowcipne, niepokorne i pełne sprzeczności. Austen z niezwykłą przenikliwością obserwowała ludzkie charaktery, społeczne konwenanse i małe dramaty codzienności. Jej ironia bawi, dialogi zachwycają, a historie miłosne wzruszają, choć nigdy nie są tylko opowieściami o poszukiwaniu męża. To także opowieści o niezależności, godności, wyborach i odwadze pozostania sobą.

Na razie już 3 grudnia zobaczymy na Netflixie nową wersję „Dumy i uprzedzenia" z Emmą Corrin w roli Elizabeth i Jackiem Lowdenem w roli Darcy'ego. Czym nas zaskoczy?

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

S·E·Y·S·S·O

Najlepszy wybór dla Twojego uśmiechu

Odkryj nowy wymiar codziennej pielęgnacji z marką SEYSSO. Wybierz innowacyjne szczoteczki soniczne, irygatory oraz kosmetyki do higieny jamy ustnej, które pomogą Ci zadbać o zdrowie zębów i piękny uśmiech.



AI MODIFIED

www.seysso.pl



WSZYSCY JADĄ DO SEULU

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Seul wygląda tak, jakby ktoś postanowił zbudować przyszłość, ale zapomniał wyburzyć przeszłość. Między szklanymi wieżowcami, neonami i kawiarniami, w których kawa bywa niemal dziełem sztuki, wciąż działają knajpki pamiętające zupełnie inną Koreę.



Widok na Seul z rezydencji królewskiej, widać kanał Geumcheon zbudowany zgodnie z zasadami feng shui. Na pierwszym planie stwór Cheonrok, który odstrasza złe duchy.

CJ NATTANAI/ADOBE STOCK



Nowoczesny biurowiec i fragment zabytkowej wielkiej bramy miasta, zbudowanej w 1398 roku.

ASCENT XMEDIA/ISTOCK/GETTY IMAGES



Futurystyczne centrum kulturalno-wystawiennicze w Seulu zaprojektowane przez słynną architektkę Zahę Hadid.

JEONG KYU JIN/ADOBE STOCK

Seul przyciąga fanów K-popu, miłośników koreańskich kosmetyków i kuchni, ale i tych, którzy chcą zobaczyć, jak tradycja spotyka się z nowoczesnością.

Seul jest dzisiaj jednym z najbardziej pożądanych miast świata. Nie trzeba już szukać informacji o nim w przewodnikach. Wystarczy zajrzeć na Instagram lub TikToka. Ktoś pokazuje niewielką kawiarnię ukrytą w starej uliczce, ktoś inny zachwyca się nocnym targiem albo poleca okolice ulicy Garosu-gil, gdzie są świetne sklepy z kosmetykami. Pod filmikami pojawiają się komentarze, pytania o adresy i kolejne rekomendacje. Miasto stało się jednym z tych miejsc, które często najpierw ogląda się na ekranie, a potem chce zobaczyć na własne oczy.

I nie jest to tylko wrażenie wywołane popularnością koreańskiej popkultury. W 2025 roku Koreę Południową odwiedziło blisko 19 milionów turystów, z czego większość chciała zobaczyć właśnie Seul. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku rekord zostanie pobity. Skąd ta popularność? Odpowiedź nie mieści się w jednym haśle. Seul jest jednocześnie stolicą światowej popkultury, modnym kierunkiem zakupowym, miastem doskonałej kuchni, miejscem o niezwykłej historii i metropolią, która potrafi zaskoczyć nawet tych, którzy sporo już podróżowali po Azji. Można tu przyjechać dla ulubionego zespołu K-popowego, serialowych plenerów, kosmetyków, a zostać dla atmosfery starych dzielnic, pałaców i zwyczajnego życia toczącego się w starych rodzinnych restauracjach.

Koreańska fala

Współczesna popularność Seulu zaczęła się długo przed tym, zanim turyści ruszyli masowo na poszukiwanie instagramowych kawiarni. Jej źródłem jest hallyu, czyli koreańska fala – zjawisko, które z lokalnej kultury uczyniło jeden z najważniejszych eksportowych produktów kraju.

Seul świetnie rozumie ten mechanizm. Nie próbuje oddzielać popkultury od tradycyjnego zwiedzania. Można rano oglądać królewskie pawilony, po południu szukać albumów ulubionego zespołu, a wieczorem odwiedzić restaurację znaną z popularnego programu kulinarnego.

Miasto jest ogromne, gęste, szybkie. Mieszka tu ponad dziewięć milionów ludzi, a cała aglomeracja liczy ich znacznie więcej. Metro ma rozbudowaną sieć, a przejścia podziemne – pełne sklepów i knajpek – tworzą własną rzeczywistość. Można spędzić pół dnia, nie wychodząc na powierzchnię: przejść z jednej stacji do drugiej, minąć sklepy, piekarnie, restauracje i automaty z napojami.

Na ulicach widać tempo kraju, który w ciągu kilku dekad przeszedł drogę od wojennych zniszczeń i biedy do pozycji jednej z najważniejszych gospodarek świata. Pamiętajmy, że w czasie wojny koreańskiej ▷

z lat 1950–1953 Seul przechodził z rąk do rąk, a samo miasto zmieniło się w morze gruzów. Zniszczeniu uległo ponad 80 procent budynków. Ludzie żyli w prozaicznych szałasach. Szybka odbudowa i rozwój miasta nazwane zostały „cudem nad rzeką Han". Na ten boom złożyła się mądra polityka rządu, której wystrój nie zmienił się od kilkudziesięciu lat. W środku pachnie bulionem, smażonym czosnkiem i olejem sezamowym. Za ladą ktoś przygotowuje makaron, właścicielka obsługuje stałych klientów. Jej lokal nie potrzebuje modnego logo ani konta na Instagramie. Istnieje, bo ludzie przychodzą tu od lat. domy hanok z charakterystycznymi dachami, drewnianymi drzwiami i ceramicznymi detalami tworzą atmosferę zupełnie inną niż ta, którą znamy z głównych arterii miasta. Wystarczy jednak wejść do środka, żeby znaleźć designerską kawiarnię, restaurację z autorskim menu, sklep z ręcznie robioną biżuterią albo niewielki butik. W Ikseon-dong zachowało się wiele tradycyjnych domów, z których część powstała na początku XX wieku. Przez lata dzielnica była zagrożona przebudową, ale zamiast zniknąć, zyskała drugie życie. Młodzi przedsiębiorcy zaczęli adaptować stare budynki na lokale i sklepy. Zachowali drewniane belki, charakterystyczne dachy i niewielkie dzielnice, dodając do nich współczesne wyposażenie.

To przykład koreańskiego newtro, połączenia słów „new" i „retro". Moda na stare, ale pokazane w nowy sposób. W drewnianym domu może stać nowoczesny ekspres do kawy, a obok tradycyjnej ceramiki zawieszony zostanie neon. Nie



SANGA PARK/ISTOCK/GETTY IMAGES

Pawilon zbudowany na sztucznej wyspie, na środku stawu, należy do królewskiego Pałacu Gyeongbokgung.

Fajnie jest usiąść przy ulicznym straganie, spróbować gorącej zupy, placków z fasoli.

wysiłek ludzi i pomoc Amerykanów. Dzisiaj panoramę miasta tworzą futurystyczne wieżowce, szklane biurowce, wielkie centra handlowe i szerokie arterie komunikacyjne.

Ale to nie wszystko. Wystarczy bowiem skręcić w boczną uliczkę, żeby znaleźć niewielki bar, w którym przy plastikowych stolikach siedzą starsi mężczyźni, albo restaurację, To właśnie ta nieoczywistość sprawia, że Seul trudno pomylić z innym azjatyckim miastem.

Dawne i nowe

Przeszłość nie jest tu zamknięta w muzeum. Dobrym przykładem jest Ikseon-dong, historyczna dzielnica, która stała się jednym z symboli nowego zainteresowania koreańską tradycją. Wąskie uliczki, tradycyjne

chodzi o wierne odtwarzanie przeszłości, lecz o zachowanie jej najbardziej charakterystycznych elementów i wpisanie ich w dzisiejszy styl życia.

Podobne wrażenie robią dzielnice Bukchon i Seochon. Bukchon słynie z tradycyjnej zabudowy hanok i widoków na pałace, Seochon ma bardziej kameralny, artystyczny charakter. W obu dzielnicach można

spacerować między niskimi dachami, zaglądać do małych galerii i księgarń, a potem usiąść na kawę w miejscu, w którym historia jest dosłownie wpisana w ściany.

Domy hanok nie są wyłącznie ładną dekoracją. Ich konstrukcja była dostosowana do koreańskiego klimatu, z mroźnymi zimami i gorącymi latami. Charakterystyczny system ogrzewania podłogowego ondol pozwalał rozprowadzać ciepło pod posadzką, a rozwiązania architektoniczne zapewniały wentylację w cieplejszych miesiącach. Nawet po wiekach widać, jak przemyślana była ta tradycyjna architektura.

W Seulu stare nie musi być więc przeciwieństwem nowego. Czasami jest jego najlepszym opakowaniem.

Pałace i wieżowce

Nie sposób odwiedzić Seulu i pominąć królewskich rezydencji. To właśnie one najlepiej pokazują, jak głęboko historia jest wpisana w przestrzeń współczesnej stolicy.

Najbardziej znanym zabytkiem jest pałac o trudnej do wymówienia nazwie Gyeongbokgung. To główny pałac dynastii Joseon, zbudowany w 1395 roku. Rozległy kompleks z bramami, dziedzińcami, pawilonami i stawami robi wielkie wrażenie. Również dlatego, że znajduje się w samym centrum wielkiej metropolii. Za tradycyjnymi dachami widać nowoczesne budynki, a wokół pałacu nieustannie przemieszczają się turyści i mieszkańcy.

Warto trafić na ceremonię zmiany warty przed główną bramą Gwanghwamun. Strażnicy w barwnych tradycyjnych strojach, z historyczną bronią i przy akompaniamencie bębnów, odtwarzają dawny królewski rytuał. Wielu odwiedzających wypożycza na tę okazję hanbok, czyli tradycyjny koreański strój. W takim przebraniu można spacerować po pałacowych dziedzińcach i zrobić zdjęcia, które wyglądają jak kadry z historycznego filmu.

Historia Seulu sięga znacznie dalej niż jego współczesna zabudowa. W 1394 roku miasto zostało stolicą Wielkiego Królestwa Joseon, dynastii, która rządziła Koreą przez ponad pięć stuleci. Z tym okresem wiąże się także powstanie hangula – koreańskiego alfabetu, wprowadzonego w XV wieku przez króla Sejonga Wielkiego, do dziś będącego podstawą zapisu koreańskiego.

Spacer po pałacach pozwala zrozumieć, że Seul nie jest po prostu nowoczesną metropolią, która przypadkiem zachowała kilka zabytków. To stolica o bardzo długiej historii, która wciąż jest obecna w jej architekturze i kulturze.



DIDIER MARTI/ADOBE STOCK

Widok na jedną z ulic w Myeong-dong, najbardziej zatłoczonej dzielnicy handlowej w centrum Seulu.

Tutaj jedzenie jest nie tylko przyjemnością, ale też elementem wspólnego życia.

Smak miasta

Koreańska kuchnia stała się światową modą, ale w Seulu najlepiej smakuje tam, gdzie nie próbuje się jej specjalnie ▷

Luksusowe wieżowce i biedne dzielnice, pałace i dziwne zaułki. Seul nie jest miastem idealnym, ale właśnie dlatego tak trudno przestać o nim myśleć.

tłumaczyć. W niewielkich restauracjach, na targach i w lokalach, do których od lat przychodzą ci sami klienci.

Koreańczycy mają szczególny stosunek do jedzenia. Stół jest miejscem spotkania, a zamawianie kilku potraw do wspólnego pojadania to naturalny sposób spędzania czasu. Na środku pojawiają się miseczki z dodatkami, wśród nich obowiązkowe kimchi, czyli fermentowana kapusta z przyprawami, a każdy sięga po to, na co ma ochotę.

Jednym z najlepszych miejsc, żeby poznać tę kuchnię, jest legendarny targ Gwangjang w dzielnicy Jongno. To jedno z najstarszych i największych targowisk w Korei. Stragany, gwar, tysiące zapachów, sprzedawcy nawołujący klientów, ludzie siedzący ramię w ramię przy ladach. Można tu spróbować bindaetteok, czyli placków z mielonej fasoli mung, albo mayak gimbap – niewielkich rolek ryżu i warzyw zawiniętych w wodorosty. Powodzeniem cieszy się zawsze mało znane w Polsce kalguksu – tradycyjna zupa z makaronem pszennym krojonym nożem i podawanym w gorącym bulionie. To jedno z najbardziej cenionych tu dań.

Drugie życie miasta

Jeśli Ikseon-dong jest romantyczną wersją spotkania starego z nowym, Euljiro pokazuje jego bardziej surową twarz. To dzielnica warsztatów, drukarni, sklepów z częściami, niewielkich zakładów i lokali, które przez lata obsługiwały pracowników okolicznych firm. W wielu miastach podobne miejsca zostałyby już dawno zastąpione przez apartamentowce. W Euljiro pojawiło się jednak nowe życie. W dawnych warsztatach zaczęły działać bary, kawiarnie, galerie i miejsca spotkań młodych mieszkańców. Jeszcze inny przykład przemiany można zobaczyć w Seongsu-dong, dzielnicy nazywanej czasem koreańskim Brooklynem. W dawnych halach mieszczą się galerie, restauracje, concept store'y i sklepy znanych marek. Niektóre przypominają wystawy sztuki współczesnej. Produkty są eksponowane jak dzieła w galerii, a wnętrza projektuje się tak, by każde nadawało się do sfotografowania.

W Seongsu nie wypada już po prostu sprzedać butów czy ubrań. Trzeba stworzyć przestrzeń, w której klient zechce spędzić czas, zrobić zdjęcie, napić się kawy i obejrzeć instalację artystyczną. Także dlatego Seul jest wymarzonym miejscem dla miłośników kawiarni. Są lokale ukryte w dawnych domach, minimalistyczne przestrzenie z betonowymi ścianami, piekarnie przypominające europejskie cukiernie i miejsca specjalizujące się w jednym deserze. Kawa, słodkości – najlepiej typowo koreańskie, takie jak bingsu czy często serwowane do małej czarnej ciasteczka yakgwa w kształcie kwiatu. Wszystko to podane w oryginalny sposób, w ciekawym wystroju tworzy lokalny klimat.

Oczywiście popularność ma też swoją cenę. Modne dzielnice przyciągają kapitał, podnoszą czynsze i potrafią wypchnąć ludzi, którzy tworzyli ich charakter, zanim pojawili się pierwsi influencerzy. To jeden z paradoksów turystycznego Seulu: autentyczność, której szukają przyjezdni, może zniknąć właśnie przez ich zainteresowanie.

Gangnam style

Jest jeszcze Gangnam, dzielnica, której nazwa stała się rozpoznawalna na całym świecie za sprawą przeboju „Gangnam Style" koreańskiego rapera Park Jae-sanga, znanego jako Psy. W 2012 roku piosenka z charakterystycznym układem tanecznym i ironicznym komentarzem do życia zamożnej części Seulu okazała się globalnym fenomenem.

Sam Gangnam to jednak znacznie więcej niż taneczny żart. To symbol bogactwa, aspiracji i nowoczesnej Korei. Eleganckie biurowce, luksusowe butiki, kliniki, modne restauracje i ogromne budynki mieszkalne tworzą obraz dzielnicy, w której szczególnie wyraźnie widać gospodarczą siłę kraju.

Warto zajrzeć do niezwykłej biblioteki Starfield w centrum handlowym COEX. Jej ogromne regały, wypełniające przestrzeń wysoką na kilkanaście metrów, stały się jedną z najbardziej fotografowanych atrakcji miasta. Biblioteka jest otwarta dla odwiedzających i pokazuje, że nawet centrum handlowe może być miejscem, do którego przychodzi się nie tylko na zakupy.

Gangnam jest też ważnym adresem koreańskiego przemysłu kosmetycznego i medycyny estetycznej. Wystarczy przejść jedną z głównych ulic, żeby zobaczyć liczne kliniki i sklepy oferujące zabiegi oraz produkty pielęgnacyjne. Koreańskie kosmetyki zdobyły światową popularność dzięki innowacyjnym formułom i charakterystycznemu podejściu do pielęgnacji skóry. Wizyta w Myeong-dong lub Gangnam często kończy się więc zakupami, nawet jeśli nie taki był główny cel podróży. Warto dodać, że są to dzielnice prestiżowe i dość drogie, Gangnam nazywane jest często koreańskim Beverly Hills. Tu mają swoje siedziby także centra gigantów technologicznych, motoryzacyjnych i muzycznych, takich jak Samsung czy Hyundai.

Bogaci i biedni

Seul fascynuje. Może szukamy w nim czegoś, czego coraz częściej brakuje nam w innych wielkich miastach: poczucia, że świat wciąż może nas zaskoczyć. Przyjeżdżamy tu z bagażem wyobrażeń z seriali, muzyki, internetu i opowieści znajomych. Chcemy zobaczyć miejsca, które znamy z ekranu, spróbować potraw, których wcześniej nie jedliśmy, posłuchać języka, który brzmi inaczej niż wszystkie znane nam języki.

Ale Seul nie jest miastem idealnym. Są zatłoczone ulice, szare osiedla, korki, pośpiech i zwyczajne dzielnice mieszkalne, które nie mają nic wspólnego z estetycznymi zdjęciami w mediach społecznościowych. Są zmęczeni ludzie i miejsca, które nie przypominają planu filmowego. Jego największą zaletą jest chyba to, że nie każe wybierać między dawnym a nowym. Czasami wystarczy zachować stare drzwi, odnowić drewniane belki, zaparzyć dobrą kawę i pozwolić, żeby obok siebie spotkały się dwa światy. Kontrastów w mieście jest więcej. Pamiętacie film „Parasite" – pokazano w nim biedne, nisko położone domy z suterenami i piękne wille na wzgórzach. Bogatych i biednych. Sutereny, zwane banjiha, nadal są zatłoczone, choć z roku na rok jest ich mniej. Typowe dla Seulu są też mikroskopijne pokoje bez okien. Bezpośrednio z dzielnicą luksusu Gangnam sąsiaduje ostatni nieformalny slums stolicy zbudowany u podnóża góry Guryongsan. W Seulu kontrastów jest wiele, różne światy zderzają się ze sobą niemal wszędzie. Może dlatego tak trudno przestać o nim myśleć.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

NASZE LATO 2027

ITAKA



VIVA!

STYL

MODA

ZACHWYCAJĄCA BIŻUTERIA, KTÓRA SKRZY NICZYM ŚNIEG, PLUS NAJMODNIEJSZE AKCESORIA Z KOŻUSZKOWYM WYKOŃCZENIEM

URODA

PERFEKCYJNY LOOK: PODKŁADY JAK DRUGA SKÓRA, WŁOSY JAK Z POKAZU I MAKIJAŻ, W KTÓRYM TO USTA PRZYCIĄGAJĄ WZROK

KUCHNIA

COŚ SŁODKIEGO I SZYBKIEGO NA ZIMNE WIECZORY

Opracowanie:
moda, uroda – MARTA CIEPLAK, XYMENA BOROWIECKA



ZIMOWA BAJKA

Zdjęcia JAKUB PLEŚNIARSKI Stylizacje MICHAŁ KUŚ

GÓRALSKA ARCHITEKTURA I PODHALAŃSKI KLIMAT. W TEJ PEŁNEJ MAGII SCENERII POWSTAŁA NAJNOWSZA KAMPANIA MARKI APART. W ROLACH GŁÓWNYCH PAULINA KRUPIŃSKA-KARPIEL, SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA I OCZYWIŚCIE BIŻUTERIA, KTÓRA DODAJE BLASKU KAŻDEJ STYLIZACJI.







DELIKATNE NASZYJNIKI I KOLCZYKI O MINIMALISTYCZNYCH FORMACH PIĘKNIE KONTRASTUJĄ Z MIĘSISTYMI TKANINAMI.



KOBIETY KOCHAJĄ DIAMENTY, A MĘŻCZYŹNI EFEKTOWNE ZEGARKI! DLATEGO TO ONE SUBTELNIE DOPEŁNIAJĄ STYLIZACJE.





1





2

1 Apaszka z jedwabiu **KAZAR**, 399 zł. **2** Długie kolczyki Freedom Forever **W.KRUK**, 529 zł. **3** Koszula **& OTHER STORIES**, 1350 zł. **4** Kamizelka **DKNY JEANS**, 764 zł. **5** Torba Greta Brown **MAKO**, 1490 zł. **6** Sztyblety **GANT**, 813 zł **7** Szerokie spodnie **H&M**, 104,99 zł. **8** Krótka kurtka z kożuszkiem **MARKS & SPENCER**, 349 zł.

8





RALPH LAUREN

3



7



4

6

5



Wysokie LOTY

Kultowa kurtka pilotka znów wznosi się na modowe wyżyny. W tym sezonie nosimy ją jednak z rozmachem, łącząc z mocnymi, zwierzęcymi akcentami i wyrazistą biżuterią.

LUCA ZANONI/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

1





2

3



4



Puszysty SZYK

Miękkie kożuszki i futrzane wykończenia opanowały zimowe dodatki, dodając im przytulności oraz odrobiny luksusu. Efekt otulenia gwarantowany!

5



6



7



8



9



1 Torba Othilia **VANESSA BRUNO**, 1889 zł. **2** Półbuty Jaxxie **BRONX**, 769 zł/Zalando.pl. **3** Torba **DKNY**, 719,99 zł. **4** Śniegowce Hayley **EMU AUSTRALIA**, 559 zł. **5** Welurowe mokasyny z futrzaną wyściółką **ESTRO**, 599 zł. **6** Torebka **H&M**, 189,99 zł. **7** Buty żeglarskie na kożuszku **LIU JO**, 629,99 zł. **8** Mokasyny Shearling Loafer **INUIKII**, 939,99 zł. **9** Shopperka Lisette **EMILY & NOAH**, 329 zł/Zalando.pl.



W najnowszej kolekcji Monday Artwork na sezon jesień–zima 2026 znajdziemy inspiracje modą lat 90. i japońskim minimalizmem. Wśród nowości uwagę przykuwają miękkie dzianiny, które doskonale wpisują się w ideę ponadczasowej garderoby.

Siła

DODATKÓW

Moda nie lubi monotonii, dlatego w tym sezonie stawiamy na ciekawe faktury, wyraziste akcesoria i nieoczywiste połączenia. To one nadają stylizacjom indywidualny sznyt.



GOTOWA NA ZMIANY

Torebka Christina od Mandel (dostępna w trzech wariantach skóry) dopasowuje się do każdej stylizacji. Dzięki wymiennym paskom, biżuteryjnym dodatkom i regulowanemu kształtowi można nosić ją na wiele sposobów.



TO BĘDZIE HIT!

KOZAKI Z KOLEKCJI MAISON CARINII, 4999 zł.

SZTUKA DETALU

Nowa kolekcja W. KRUK o nazwie Sedno, która powstała jako efekt współpracy marki z Katarzyną Nosowską, jest jak sama artystka – odważna i pełna charakteru. Każdy znajdzie w niej coś dla siebie!



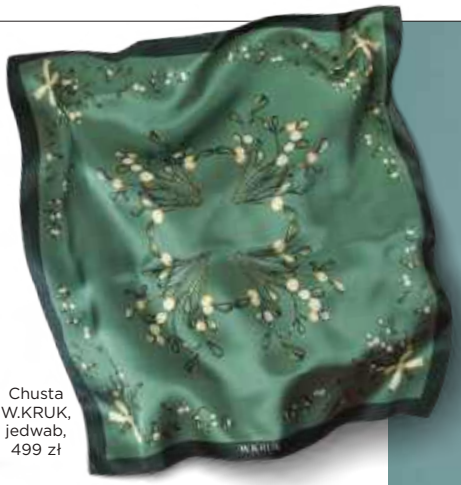
CENNE CHWILE

Szwajcarska marka czasomierzy Albert Riele świętuje w tym roku swoje 145-lecie. Z tej okazji powstała kampania wizerunkowa z udziałem Magdaleny Boczarskiej i Mateusza Banasiuka, którzy prezentują nowości z damskiej i męskiej kolekcji zegarków z sygnaturą swiss made.

MAT. PRASOWE



Przy zakupach za min. 799 zł odbierz naszyjnik o wartości 299 zł za 1 zł



Chusta W.KRUK, jedwab, 499 zł



Świąteczny blask

Święta to czas bliskości, pięknych gestów i prezentów, które niosą z sobą wyjątkowe znaczenie. Biżuteria W.KRUK pozwala zatrzymać te chwile na dłużej, stając się osobistą pamiątką na lata.

W kolekcjach W.KRUK znajdziemy zarówno autorskie projekty, jak i ponadczasową klasykę, z których można wybrać ponadczasowe prezenty dla bliskich.
Warto zwrócić uwagę szczególnie na świąteczną odsłonę kolekcji Kwiaty Nocy, z motywem jemioły. W wersji ze złota – subtelna, połączona z perłami, w wersji ze srebra – okazała, wykończona zieloną emalią. Kolekcję uzupełnia jedwabna chusta, która sprawdzi się jako piękny dodatek zimowych stylizacji.
Odkryj świąteczną ofertę W.KRUK w salonach stacjonarnych i na wkruk.pl.



W.KRUK
Kwiaty Nocy,
srebro, emalia



Pierścionek W.KRUK Kwiaty Nocy, złoto, masa perłowa 1090 zł



Naszyjnik W.KRUK Kwiaty Nocy, złoto, masa perłowa, 1290 zł



Kolczyki W.KRUK Kwiaty Nocy, złoto, masa perłowa, 839 zł

Kolczyki W.KRUK Kwiaty Nocy, srebro, 479 zł





Pierścionek W.KRUK Kwiaty Nocy, srebro, emalia, 259 zł

W.KRUK
1840

WIĘCEJ *niż* PODKŁAD

NOWOCZESNE FORMUŁY ŁĄCZĄ PIELĘGNACJĘ Z MAKIJAŻEM, ZAPEWNIAJĄC NATURALNY BLASK I EFEKT NIESKAZITELNEJ SKÓRY.



WYGENEROWANE ZA POMOC SI - BOADICEA/ADOBE STCOK, MARIUSZ TOKAJUK



1 Podkład do twarzy w balsamie True Match Hyaluron Tinted Balm **L'ORÉAL PARIS**, 54,99 zł. **2** Trwały podkład o matowym, naturalnym wykończeniu Pro Filt'r Fluid Flex **FENTY BEAUTY**, 225 zł. **3** Podkład Serum Silk Foundation **BOBBI BROWN**, 395 zł. **4** Podkład kryjąco-wygładzający Skin Perfection **BIELENDA**, 39,99 zł. **5** Balsam-podkład Daily Calm Makeup Balm **CLINIQUE**, 255 zł. **6** Podkład rozświetlający Skin Like Luminous Foundation **CATRICE**, 29,99 zł.

Kusząca SŁODYCZ

Delikatny kolor, świetliste wykończenie i efekt miękkich, pełniejszych warg. Błyszczyki i balsamy z peptydami łączą przyjemność makijażu z pielęgnacją, dzięki której usta wyglądają piękniej i są odpowiednio zabezpieczone.



1



2 3 4 5 6

Przepis na look z wybiegów

O TYM PAMIĘTAJ: Oprócz codziennego stosowania kosmetyku ochronnego na usta warto raz na jakiś czas sięgnąć po delikatny peeling, który usunie martwy naskórek i wygładzi powierzchnię warg. Do tego odżywcza maska nałożona grubszą warstwą na noc, a rano usta będą miękkie i gładkie.









1 Peptydowa maseczka do ust Peptide Lip Mask **PAESE**, 34,90 zł. **2** Balsam do ust Peptide Lip Balm **CAIA**, 80 zł. **3** Kuracja do ust z peptydami Pout Preserve Lip Treatment **OLE HENRIKSEN**, 95 zł. **4** Błyszczyk z peptydami Peptide Lip Gloss **GOSH**, 54,99 zł. **5** Błyszczyk do ust **HDRÈY**, 69 zł. **6** Odżywczy błyszczyk do ust Peptide Lip Tint **RHODE**, 115 zł.

O TYM PAMIĘTAJ: Długa grzywka sięgająca brwi to trend, który powrócił i z pewnością zostanie z nami na dłużej. Aby utrzymała swoją formę, po wyprostowaniu warto utrwalić ją lakierem.

COWAN



ZADIG & VOLTAIRE





1

2

4

3

5

6



FILIPPO FORTIS, MATTEO SCARPELLINI/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

Jej Wysokość GŁADKOŚĆ

Idealnie proste i pełne blasku włosy to jedna z tych fryzur, które nigdy nie wyjdą z mody. Kluczem do uzyskania lśniącej tafli są odpowiednie kosmetyki oraz urządzenia, które ujarzmią pasma i sprawią, że fryzura przez cały dzień będzie perfekcyjna.

1 Prostownica Silki HT401EUPK **SHARK**, 799,99 zł. **2** Szczotko-suszarka modelująca Airsmooth **DYSON**, 999 zł. **3** Lekki krem wygładzający do stylizacji włosów cienkich i puszących się Featherbalm Weightless Styler **ORIBE**, 215 zł. **4** Odżywka wygładzająca Smoothing Conditioner **MUDII**, 179,90 zł. **5** Wygładzający mus z efektem pogrubienia OI Soufflé **DAVINES**, 195 zł. **6** Perfumy do włosów Eau Rose **DIPTYQUE**, 295 zł/Galilu.pl.



Wyrazista oprawa oczu podkreśla rysy twarzy i nadaje spojrzeniu charakter. Zadbaj o nią, regularnie sięgając po Serum przyspieszające wzrost rzęs Long4Lashes (Oceanic, 89,92 zł), które szybko i skutecznie je wydłuża, zagęszcza i wzmacnia. Dzięki składnikom aktywnym, kwasowi hialuronowemu i prowitaminie B5 poprawia ich kondycję, zapewniając piękny wygląd o każdej porze roku.

Chwila dla

SIEBIE

Nastał idealny moment, by zwolnić tempo i poświęcić więcej czasu na pielęgnację. Kosmetyki polecane przez XYMENĘ BOROWIECKĄ, redaktorkę działu urody VIVY!, pomogą zadbać o twój dobrostan i przywrócić skórze zdrowy blask.

ISTNA MAGIA

Manikiur w bajkowym wydaniu. Limitowana kolekcja Barbie™ x Neonail „Barbie™ w Dziadku do Orzechów" zachwyca kolorami i pięknym blaskiem. Lakierami hybrydowymi (39,99 zł/szt.) stworzysz stylizację idealną na świąteczne spotkania.





JAK JEDWAB

Jeśli marzysz o gładkiej i miękkiej skórze, sięgnij po cukrowy peeling do ciała Lunaria (Senoa, 89 zł), który złuszcza martwy naskórek i poprawia cerze teksturę.



DOMOWE SPA

Nawilżająca maska-serum z serii Serum Mask (Bielenda, 7,99 zł) zapewnia skórze intensywne nawilżenie i wygładzenie. Dzięki N.M.F. i betainie przywraca cerze świeżość, elastyczność i maksymalne rozświetlenie.

EFEKT GLOW

Łączy działanie toniku i serum. Mleczna esencja wypełniająca Filler (+) Bonding (Tołpa, 39,99 zł) intensywnie nawilża skórę nawet do 100 godzin, pomaga wygładzić drobne linie i zmarszczki.



MAT. PRASOWE

WIELKIE **ODLICZANIE**



Wyjątkowy, dostępny tylko w Rossmannie kalendarz adwentowy Neboa x Kimoco (299,99 zł) kryje kosmetyki do pielęgnacji twarzy, ciała i włosów oraz urocze akcesoria. To aż 24 powody, by umilić sobie oczekiwanie na święta.

Odkryj także kalendarz adwentowy Exclusive Beauty Highlights (Douglas, 349 zł), w którym czekają kosmetyki do pielęgnacji, makijażu oraz zapachy kultowych marek, między innymi: Estée Lauder, Clarins, Bobbi Brown, MAC czy Sol de Janeiro.



SEKRET MŁODOŚCI

Tej jesieni sięgnij po pielęgnację inspirowaną najnowszymi osiągnięciami biotechnologii. Postaw na EGF + Collagen Renewal Booster (Evolve Organic Beauty, 215 zł, Focusonbeauty.pl), czyli skoncentrowane serum z roślinnym EGF, PDRN i peptydami kolagenowymi, które wspiera regenerację skóry, poprawia jej jędrność oraz zapewnia długotrwałe nawilżenie.

REKLAMA

Delia COSMETICS

NAIL STUDIO
KOREAN GLOSS

Sekret pięknych paznokci w koreańskim stylu.



PIĘKNO KOLORU NA DŁUŻEJ

ODPORNY NA ODPRYSKIWANIE

WYGŁADZA PŁYTKĘ PAZNOKCIA

AI generated



CZAS NA **KLASYKĘ**

Wieczór to czas na chwilę przyjemności, którą będziemy delektować się bez pośpiechu. Tu idealnie sprawdzi się klasyczna czarna herbata Ceylon Big-Active wprost z cejlońskich plantacji – o intensywnej, złocistej barwie i harmonijnej kompozycji zróżnicowanych nut smakowych. Można sięgnąć po nią bez dodatków albo potraktować jako bazę do własnej kompozycji.



Z RODZINNEJ FIRMY

W bogatym portfolio firmy Urbanek znajdziemy między innymi ogórki i pomidory. Ogórki po japońsku wyróżnia zalewa z dodatkiem sosu sojowego, a ich wyrazisty smak dopełnia kompozycja marchwi, czosnku, imbiru i papryki chili. Pomidory suszone premium z białą truflą to połówki pomidorów w oleju z wyczuwalnym aromatem trufli białej oraz czosnkiem, papryką chili i ziołami. Wpisują się w hasło marki: „Z góry wiadomo, że będzie dobre".

BOGATY **SMAK**

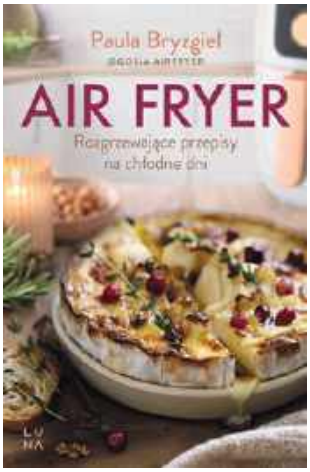
DAVIDOFF Omni Roast edycja limitowana to wyjątkowa kawa ziarnista 100% arabica. Eleganckie opakowanie idealnie sprawdzi się na świąteczny prezent. W smaku odkryjemy aromatyczne nuty karmelu i prażonych orzechów. Korek Aroma Protect umożliwia precyzyjne dozowanie i wygodne zamykanie. Doskonała do wszystkich popularnych metod parzenia.

Chwile

DLA CIEBIE

Aromatyczna kawa lub herbata – solo albo w rozgrzewającej wersji. Ten rytuał uprzyjemni dzień. Na lunch, kolację czeka coś pysznego, inspirowanego kuchnią polską, a także smakami z różnych stron świata. Do świata kuchni zabierze cię również interesująca książka.

BARBCA/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE
OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

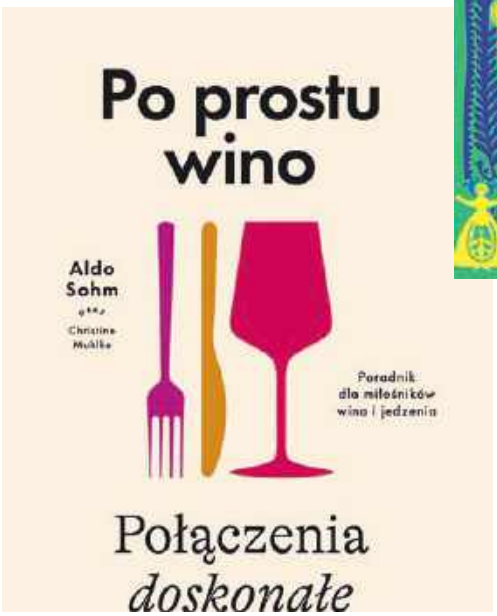


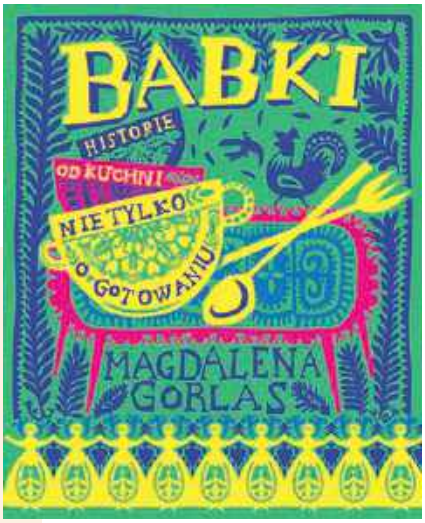
DLA ZABIEGANYCH

Zimno za oknem? Włącz air fryera! Paula Bryzgiel, znana w sieci jako @gosia.airfryer, autorka popularnego kulinarnego profilu na TikToku, przygotowała ponad 100 przepisów na chłodne dni. Szybkich i prostych. „Air fryer. Rozgrzewające przepisy na chłodne dni", Paula Bryzgiel, wyd. Luna.

PARY IDEALNE

Tajskie curry i wytrawny riesling czy burger z frytkami i cabernet franc? Autor, dyrektor ds. wina w nowojorskiej restauracji Le Bernardin (trzy gwiazdki Michelin), z pasją i humorem dzieli się doświadczeniem dotyczącym doboru win do potraw. „Po prostu wino. Połączenia doskonałe", Aldo Sohm, wyd. Buchmann.





PRZEPISY OD SERCA

Opowieści o pamięci, tradycji i lokalnych smakach zapisane w domowych recepturach. A także zapis spotkań z kobietami, które otworzyły przed autorką swoje domy, kuchnie i serca „Babki. Historie od kuchni, nie tylko o gotowaniu", Magdalena Gorlas, wyd. Buchmann.

REKLAMA



Kobiecą RĘKĄ

Wystawa „Dziewięć księżyców nad polem bawełny” prowadzi szlakami importu surowca, który zbudował przemysłową Łódź. Losy miasta splatają się z Azją Środkową. | MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Ekspozycja porusza tematykę historii bawełny, ambicji kolonialnych, różnych form pracy przymusowej oraz równoległych losów łódzkich włókniarek i zbieraczek bawełny w Azji Środkowej. Kluczowym elementem są dzieła sztuki, począwszy od prac wyrażających fascynację uprzemysłowieniem ze strony radzieckiej i polskiej awangardy po współczesne praktyki artystyczne z Azji Środkowej – fotografię etnograficzną i reportażową, film eksperymentalny, rzemiosło czy instalacje.

WYSTAWA „DZIEWIĘĆ KSIĘŻYCÓW NAD POLEM BAWEŁNY. ŁÓDŹ I AZJA ŚRODKOWA”, CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENNICTWA W ŁODZI, DO 25 KWIETNIA 2027 ROKU.



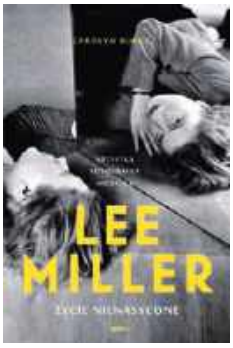
Fragment instalacji „9 moons” (Dziewięć księżyców) uzbeckiej artystki Azizy Kadyri. To artystycznie przetworzone fragmenty suzani – tradycyjnych uzbeckich haftów.



10 ZASAD

Autobiograficzna opowieść headhunterki plus wywiady z kobietami, które opowiadają o swoich doświadczeniach zawodowych. Dziesięć zasad i praktycznych kroków powrotu na rynek pracy.

„WRACAM DO GRY. JAK ODZYSKAĆ SWOJE MIEJSCE NA RYNKU PRACY”, KATARZYNA NIEZGODA, WYD. HARDE.



MODELKA, ARTYSTKA

Nieustraszona, nienasycona, bezkompromisowa. Jedyna taka fotografka w XX wieku. Jak to się stało, że zjawiskowa modelka „Vogue’a” fotografowała wyzwalanie Dachau, a potem wykonała słynne zdjęcie w mieszkaniu Hitlera?

„LEE MILLER. ŻYCIE NIENASYCONE”, CAROLYN BURKE, WYD. ZNAK LITERANOVA.



PORTRET DAMY

Gargantuiczne bogactwo pozwalające na zaspokojenie wszelkich apetytów, wielka inteligencja i polityczna intuicja, z której rodzą się szalone wizje, czynią z Izabeli monstrualną postać. Intrygującą i niejednoznaczną. Czy była tylko „złołką” tamtej burzliwej epoki?

„ZŁA. HISTORIA PRAWDZIWA IZABELI Z CZARTORYSKICH LUBOMIRSKIEJ”, ZOFIA WOJTKOWSKA, WYD. ISKRY.

CONRAD I **INNI**

Tegoroczna edycja festiwalu będzie poświęcona postaci Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego, znanego na świecie jako Joseph Conrad. Idea festiwalu – opowiadanie o wzajemnych zależnościach między filmem a literaturą – będzie miała okazję zaistnieć po raz pierwszy na tak dużą skalę. Zaprezentowana zostanie twórczość filmowców z całego świata, którzy adaptowali prozę autora „Jądra ciemności" lub w sposób mniej bezpośredni nawiązywali do conradowskich motywów. Za teksty pisarza brali się tak uznani twórcy, jak Ridley Scott, Francis Ford Coppola czy Andrzej Wajda.

3. LITERACKI FESTIWAL FILMOWY FILMATURA. CONRAD 2026, WARSZAWA, KINO LUNA, 20–29 LISTOPADA 2026.



HAWA, MAT. PRASOWE

ZNÓW **WRACA**

„Premiera mojego albumu 20.11.2026! (...) Właśnie wystartował pre-order, każdy krążek zamówiony podpiszę osobiście", napisał na Instagramie muzyk. Album nosi ten sam tytuł, co przełomowy singiel „Wracam", wydany w 2025 roku, który zapoczątkował zupełnie nowy rozdział w karierze Jeremiego.

ALBUM „WRACAM", JEREMI SIKORSKI, PROD. WOLF HOUSE PRODUCTION.



REKLAMA

TEATR POLONIA

OCH TEATR

Co po Grace?
reż. Krzysztof Dracz
31 grudnia 2026,
godz. 17:00 oraz 20:00

Klub kawalerów
reż. Krystyna Janda
31 grudnia 2026, godz. 17:00 i 20:30

SYLWESTER 2026

Bilety online: www.teatrpolonia.pl i www.ochteatr.com.pl Telefon do kasy: 22 622 21 32 i 22 589 52 00

TEATR POLONIA
OCH TEATR

BILET POD CHOINKĘ?

Zapraszamy do zakupu otwartych biletów na stronie www.sklep.fundacjakj.pl lub w kasach teatrów

Koziorożec
22.12–19.01

Prawdopodobnie będziesz musiała zmienić plany, aby nie stracić kontroli nad wszystkim, co dzieje się w twoim życiu zawodowym. Nie będzie to łatwe, bo będzie wymagało rezygnacji z czegoś. Przemyślane decyzje pozwolą ci jednak zrozumieć, co jest warte twojego czasu, a co nie. Nie bój się tych zmian. W relacji miłosnej uważaj na to, co mówisz. Nieprzemyślane słowa mogą mocno zaboleć.

Wodnik
20.01–18.02

Jak podpowiadają planety, musisz być bardziej konsekwentna w swoich działaniach. Nowe projekty wydadzą ci się teraz ciekawsze i bardziej warte zaangażowania niż te stare, ale nie zapominaj o dawnych zobowiązaniach. Nawet niewielkie przeoczenie może spowodować konkretne kłopoty… Kieruj się rozwagą i pamiętaj, że nie musisz być we wszystkim pierwsza. Wystarczy, że będziesz najlepsza.

Ryby
19.02–20.03

Niestety w najbliższych dniach nie będziesz mogła cieszyć się nadmiarem energii, dlatego zużywaj ją wyjątkowo rozsądnie. Jeśli tylko to możliwe, pozbądź się zadań, które nie wpływają na twój rozwój, spotkań, które nic nie wnoszą, i osób, które ciągną cię w dół. W przypadku wątpliwości, czy nie odrzucasz czegoś (lub kogoś) ważnego, posłuchaj intuicji. Z pewnością nie zawiedzie.

Baran
21.03–19.04

Wykorzystaj możliwości rozwoju. Jeśli tylko masz szansę na jakiś kurs, naukę czegoś zupełnie innego, zmianę stanowiska – śmiało. Taka okazja nie pojawi się zbyt szybko. Tylko nie zarzucaj tego, czym zajmujesz się już teraz, bo brak odpowiedzialności może źle wpłynąć na nowe projekty. W miłości cisza. Nie przed burzą tym razem, znacznie bardziej niepokojąca.

Byk
20.04–20.05

Im bardziej zaangażujesz się w rozwój swojej kariery, tym więcej zyskasz. Dlatego zadbaj o znajomości. Masz ogrom doświadczenia, dlaczego więc nie ujawnisz go innym? Szczególnie jeśli zależy ci na wyzwaniu, które od dawna chodzi ci po głowie… W uczuciach bądź ostrożna. Ktoś może cię rozczarować, ale nie będzie to świadome działanie. Panuj nad emocjami i nikogo o nic nie oskarżaj.

Bliźnięta
21.05–21.06

Nadciągają wyjątkowo pracowite tygodnie. Sukcesy zawodowe zapewnią satysfakcję, ale w chaosie zadań musisz znaleźć chwilę na odpoczynek. Brak koncentracji może sprawić, że nie zwrócisz uwagi na istotne szczegóły i popełnisz niechciany błąd… Dlatego najpierw zadbaj o samopoczucie, a przy okazji popracuj nad komunikacją z bliskimi. Twoja nieobecność może źle wpływać na relacje.



PIOTR PORĘBSKI

KATARZYNA SKRZYNECKA

STRZELEC
22.11–21.12

Postaraj się nie wymagać zbyt wiele nie tylko od innych, ale przede wszystkim od siebie. Nawet jeśli coś ci się nie uda, nawet jeśli uznasz, że nic nie jest zgodne z twoimi założeniami, albo jeśli jakiś projekt w ogóle nie dojdzie do skutku. Bo nie oznacza to, że coś tracisz. Tylko zyskujesz. Czas. Dla siebie i bliskich, co wpłynie na poprawę komunikacji i twoje samopoczucie.

Rak
22.06–22.07

Planety nie przewidują większych zawirowań w twoim życiu, ale zdecydowanie nie trać czujności. Po prostu stawiaj na sprawdzone wybory i konsekwentnie realizuj wcześniejsze postanowienia. Uważaj jedynie na finanse, bo nie jest to odpowiedni czas na inwestycje. W miłości podobnie, spokój i pełna harmonia. Tylko nie pomyl jej z nudą, bo konsekwencje mogą cię nieprzyjemnie zaskoczyć.

Lew
23.07–22.08

Zadbaj o samopoczucie, żeby nie okazało się, że nie masz siły na walkę o coś, na czym tak bardzo ci zależało. I wykorzystaj te chwile spokoju na przemyślenia i rozplanowanie kolejnych kroków. Jednocześnie spojrzysz na swoje zadania z dystansu, co pozwoli ocenić, czy gra jest warta świeczki… A w miłości warto ustąpić. Kompromis przyniesie ci więcej dobrego niż stawianie na swoim.

Panna
23.08–22.09

Może się okazać, że pomimo ogromu zaangażowania nie osiągniesz celu. Zanim jednak zaczniesz nad tym rozpaczać i zastanawiać się nad sposobem na wycofanie się, koniecznie rozłóż niepowodzenie na czynniki pierwsze. Co mogłaś zrobić inaczej? Już wiesz? Jak tylko odkryjesz ewentualne pole do zmian, zrozumiesz, w jakim kierunku zmierzać. Nie poddawaj się, wiele jeszcze przed tobą.

Waga
23.09–22.10

W nadchodzących tygodniach z pewnością nie zabraknie emocji, tym razem nie tylko pozytywnych. Przygotuj się więc na różne niespodzianki od losu, tylko nie zakładaj od razu, że coś na pewno pójdzie nie tak. Drobne potknięcie w pracy, kłótnia z najbliższymi czy nieudany zakup nie muszą oznaczać, że popełniłaś błąd. Potraktuj to jako kolejne doświadczenie, które przyda się w przyszłości.

Skorpion
23.10–21.11

Brakowało ci rozrywki i narzekałaś na nudę? Planety o to zadbały. Będzie się działo! I to tak bardzo, że w twoim życiu może wystąpić chaos. Nie wpłynie to dobrze na niektóre projekty, z którymi jesteś związana, ale ostatecznie uda ci się zapanować nad tym, co najważniejsze. Tylko nie trać kontroli nad szczegółami. W miłości także nie zabraknie fajerwerków. Daj się ponieść uczuciom.

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu),
Ewa Wojciechowska (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda & Uroda: Marta Cieplak (szef działu), Xymena Borowiecka

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka,
Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec-Tokajuk, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr**.

© Wszystkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE!
w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki
Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński
Luxury & Lifestyle Media Segment Director Aneta Wikariak

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl
Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Łukasz Kędzior lukasz.kedzior@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

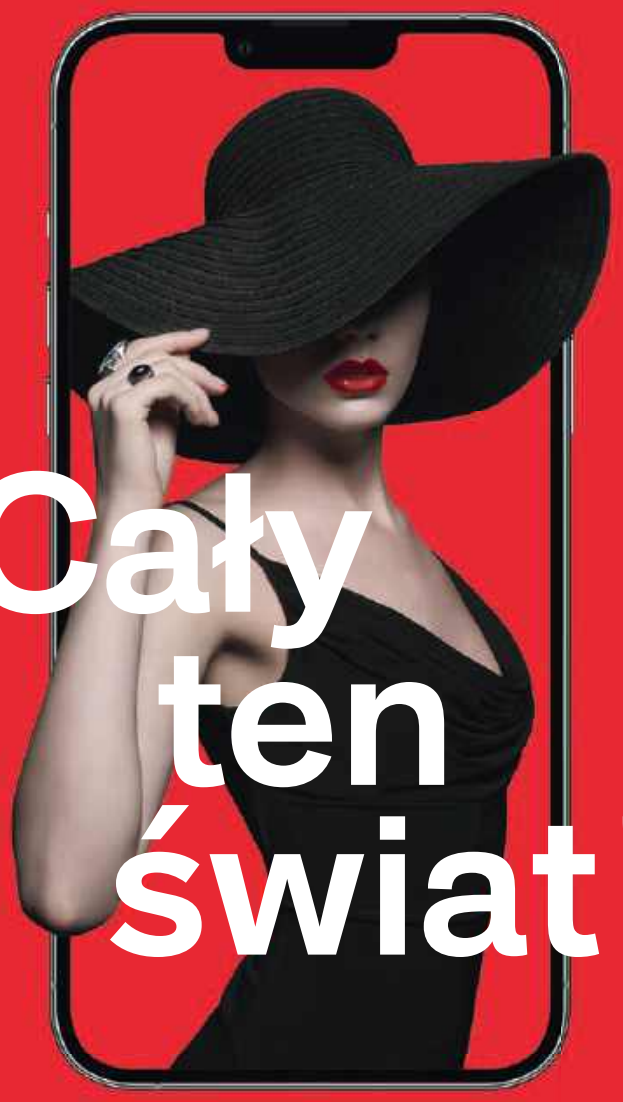
DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bdl@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA

VIVA!pl



Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów,
unikatowych materiałów wideo



fot. Rafał Maciągo

Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl



Bohater wieczoru z modelkami i modelami w finale pokazu.

Jak zawsze na pokazie MARIUSZA PRZYBYLSKIEGO pojawiły się gwiazdy zainteresowane modą i jego nowymi projektami.



Monika Olejnik umie bawić się modą. Tu dziennikarka z partnerem Tomaszem Ziółkowskim.

MODOWY SPEKTAKL

POKAZ KOLEKCJI MARIUSZA PRZYBYLSKIEGO, WARSZAWA

Pokazy Mariusza Przybylskiego od lat przyciągają gwiazdy i należą do najważniejszych wydarzeń w polskim świecie mody. Tym razem projektant zaprezentował dwie kolekcje: Transplantacja 2 oraz Crash Crush. Wśród gości znaleźli się między innymi: Agnieszka Woźniak-Starak, Monika Olejnik, Kamilla Baar, Joanna Racewicz, Ada Fijał, Marika, Bovska i Tomasz Jacyków. Pierwsza kolekcja powstała we współpracy z VIVE Textile Recycling, a futurystyczne sylwetki wykonano z używanej odzieży. Druga odsłona pokazu obejmowała 40 stylizacji, wśród których znalazły się smokingi, marynarki, sukienki i modne naked dresses. Charakterystycznymi elementami były przeskalowane kokardy, kryształki i ręcznie wyszywane aplikacje. Projektant postawił na klasyczne barwy, przełamane różem, żółcią i zwierzęcymi wzorami. „Moda recyklingowa jest bliska mojemu sercu", podkreślił Przybylski. Agnieszka Woźniak-Starak postawiła na efektowną stylizację z wyciętym body i transparentną, granatową sukienką zdobioną kryształkami. Monika Olejnik zachwycała się natomiast męskimi sylwetkami, geometrią projektów i kunsztem krawieckim projektanta.

PIOTR PODLEWSKI/AKPA, RADOSŁAW NAWROCKI/FORUM



Jako dodatek Joanna Racewicz wybrała kurtkę w najmodniejszym kolorze sezonu.



Kolekcje oglądała Bovska.

Pokaz odbył się w warszawskim studiu ATM.



Modelka i influencerka Anna Maria Olbrycht.



Katarzyna Niezgoda, która niedawno wydała książkę „Wracam do gry. Jak odzyskać swoje miejsce na rynku pracy", z mężem Pawłem Markiewiczem.



Elegancki Maurycy Popiel, którego możemy oglądać między innymi w serialu „SOR".



Szaleństwo modowe w wykonaniu Ady Fijał.



Jak zawsze w wyśmienitym humorze Tomasz Jacyków.



Na ten wieczór Kamilla Baar wybrała seksowną małą czarną.



Bywalczyni pokazów Mariusza Przybylskiego Agnieszka Woźniak-Starak w odważnej kreacji od projektanta.



Magda Boczarska mówiła: „Jestem zachwycona jakością. Lubię ponadczasową klasykę i w kolekcji marki Ochnik absolutnie ją znajduję".



Na pokazie pojawiła się Karolina Malinowska.

W nowej kolekcji marka Ochnik stawia na klasykę z wyraźnym WSPÓŁCZESNYM AKCENTEM.

WSPÓLNA HISTORIA

OCHNIK PRESS DAY JESIEŃ–ZIMA 2026, WARSZAWA

Marka Ochnik zaprezentowała kolekcję na sezon jesień–zima 2026/2027 i zrobiła to w nietypowy sposób – modele w ubraniach marki odgrywali role i tworzyli własną opowieść. Za koncepcję kolekcji odpowiadał Dominik Ćwienczek. Marka zapowiedziała również debiut w nowych kategoriach: autorską linię perfum oraz pozłacaną biżuterię. Wśród gości byli między innymi: Jessica Mercedes, Magdalena Boczarska czy Piotr Stramowski. Całość wydarzenia nawiązywała do hasła kampanii „Piszemy wspólne historie", podkreślającego znaczenie relacji i wspólnie spędzanego czasu.

PAWEŁ WRZECION/AKPA



„W tej kolekcji urzekły mnie zwłaszcza okrycia wierzchnie z owczej wełny oraz kozaki pod kolano i kowbojki w szpic, mój atrybut jesieni", opowiada Jessica Mercedes. Tu z Dominikiem Ćwienczkiem.



Jesienno-zimową kolekcję podziwiała Katarzyna Zielińska.



Modele nie tylko prezentowali kolejne sylwetki, ale też wcielali się w określone role i budowali relacje między sobą i z publicznością.



Aleksander Sikora odkrywał jesienne propozycje dla mężczyzn.



Finał pokazu był pełen energii i radości.



Dzięki makijażystkom L'Oréal Paris Jessica Mercedes w Warszawie też mogła się poczuć jak gwiazda z paryskiego wybiegu.



Grażyna Torbicka zachwyciła na wybiegu w zjawiskowej czarnej kreacji i złotych dodatkach.



Heidi Klum w każdej sytuacji promowała hasło przewodnie marki: „Jestem tego warta".



W trakcie przygotowań do pokazu Grażyna Torbicka robiła pamiątkowe zdjęcia z innymi gwiazdami. Tu z amerykańską aktorką Miką Abdallą.



Virginie Dubost, działaczka na rzecz inkluzywności, była pierwszą kobietą na wózku biorącą udział w pokazie. Obok niej ambasadorka marki, paraolimpijka w narciarstwie alpejskim oraz przyszła mama Marie Bochet.

SIŁA KOBIET

POKAZ LE DÉFILÉ L'ORÉAL PARIS, PARYŻ

U stóp Wieży Eiffla 28 września odbył się Le Défilé L'Oréal Paris, wyjątkowy pokaz otwierający Paris Fashion Week dla szerokiej publiczności. Na wybiegu pojawiły się międzynarodowe ambasadorki marki, wśród nich Kendall Jenner, Eva Longoria i Jane Fonda. Polskę reprezentowała Grażyna Torbicka, która zaprezentowała się w kreacji domu mody Gemy Maalouf. Jej stylizację dopełniał wyrazisty makijaż z mocno podkreślonymi oczami, przygotowany przez Agnieszkę Wilk, oficjalną polską makijażystkę L'Oréal Paris. Tegoroczny pokaz był celebracją kobiecej siły, różnorodności i wzajemnego wsparcia. Z kolei w Warszawie odbyła się transmisja pokazu na żywo, która zgromadziła przedstawicieli mediów, partnerów i przyjaciół marki.

KRISTY SPAROW/GETTY IMAGES FOR L'ORÉAL PARIS, ALICJA KOZAK



Besties w towarzystwie redaktor naczelnej Wizaz.pl Marty Średnickiej.

Partnerem wydarzenia była Wella.



W strefie AA Wings of Color makijażystka wykonywała szybkie poprawki make-up.



Cisowianka Perlage zadbała o odpowiednie nawodnienie gości.



Masterclass z marką Marc Anthony.



Ola Robak – laureatka nagrody Wizaz Creators Awards.

WIZAZ BEAUTY FESTIVAL 2026 odbył się po raz pierwszy. Połączył świat kosmetyków, internetowych twórców i marek.

Głównym punktem wieczoru był koncert Livki.

ŚWIĘTO URODY

WIZAZ BEAUTY FESTIVAL 2026, BUTELKOWNIA, WARSZAWA

Internetowi twórcy i przedstawiciele znanych marek beauty spotkali się podczas Wizaz Beauty Festival 2026. Wieczór otworzył energetyczny DJ set przygotowany przez Besties, czyli Lilę Janowską, Weronikę Białek, Natalię Trojan i Julię Łuńską. Jednym z najważniejszych momentów wydarzenia była ceremonia Wizaz Beauty Creators Awards, podczas której wyróżniono twórców docenionych przez społeczność Wizaz.pl. W kategorii Skinfluencer zwyciężył Patryk Byzdra (w sieci znany jako Patryk Whale), a tytuł Makeup Guru trafił do Julii Łach. Statuetkę HairCare Expert otrzymała Ola Robak, natomiast Dominik Więcek został nagrodzony jako Lifestyle Icon. Przyznano również specjalne wyróżnienie Rising Star, które redakcja Wizaz.pl wspólnie z Besties wręczyła Basi Sas-Bojarskiej. Całość zwieńczył koncert Livki, która wystąpiła w roli głównej gwiazdy festiwalu. Wydarzenie stało się okazją do spotkania społeczności skupionej wokół beauty i uhonorowania tych, którzy szczególnie wyróżniają się w internetowym świecie urody.

ADRIAN STYKOWSKI, AKPA



Patryk Whale – laureat nagrody Wizaz Creators Awards.



Strefa Beautifly.



W strefie Mary Kay uczestniczki wydarzenia mogły podzielić się swoimi pozytywnymi myślami, emocjami.

towarzyski



Zespół Taft z zaproszonymi gościniami.



Sylwia Butor, ambasadorka marki Schwarzkopf.



Schwarzkopf Taft Good Hair Velvet Jasmine.

ODŚWIEŻONE WŁOSY

PREMIERA SCHWARZKOPF TAFT GOOD HAIR, WARSZAWA

Niedawno odbyło się wydarzenie celebrujące premierę nowej linii Schwarzkopf Taft Good Hair. To linia perfumowanych sprayów odświeżających, wyróżniających się unikatowymi kompozycjami zapachowymi, opracowanymi z myślą o długotrwałym uczuciu świeżości. W spotkaniu uczestniczyła polska ambasadorka marki Sylwia Butor, która pojawiła się wraz z dwiema zaproszonymi obserwatorkami. Wśród gości znalazły się również influencerki ze świata beauty i lifestyle'u. Czas upłynął gościom w atmosferze pełnej pozytywnej energii i kobiecej inspiracji.

JOANNA MAŁOLEPSZA



Sylwia Butor ze swoimi obserwatorkami.



Spotkanie poprowadziły Monika Łukowska (Babor) i Agnieszka Grzegorczyk (Mrotex/Icoon).

DOSKONAŁA SYNERGIA

PREZENTACJA ZABIEGU ICOONE X BABOR, WARSZAWA

Konferencja, która odbyła się w Warsaw Trade Tower, była okazją do zaprezentowania współpracy Icoone® Microfacial i BABOR. Ekspertki marek przedstawiły innowacyjny rytuał pielęgnacji twarzy, szyi i dekoltu, łączący technologię mikrostymulacji Roboderm® z indywidualnie dobranymi kosmetykami BABOR. Spotkanie przybliżyło ideę biotensegracji, personalizacji zabiegów oraz holistycznego podejścia do poprawy jakości, jędrności i elastyczności skóry.

MAT. PRASOWE



Autorka badania klinicznego nowej procedury łączonej dr n. med. Katarzyna Kozłowicz.



Ekspertki zaprezentowały innowacyjny rytuał pielęgnacyjny twarzy, szyi i dekoltu, oparty na technologii mikrostymulacji Roboderm® oraz kosmetykach BABOR dobranych do indywidualnych potrzeb skóry.



Monika Łukowska (Babor), dr n. med. Katarzyna Kozłowicz, Agnieszka Grzegorczyk (Mrotex/Icoon) i Dorota Sztuka (Babor).



Ekipa marki Neauvia Polska z gośćmi specjalnymi spotkania i prowadzącymi galę.



Anna Dec w towarzystwie dra Krzysztofa Mirackiego i dra Giulio Berrutiego.

DLA PIĘKNEJ SKÓRY

KONFERENCJA NEAUVIA, SKYLINER, WARSZAWA

O świadomym podejściu do piękna i trendach well-aging rozmawiali eksperci, przedstawiciele mediów oraz twórcy internetowi podczas spotkania zorganizowanego przez markę Neauvia. Wydarzenie poprowadzili Anna Dec i Ireneusz Matuszczak, General Manager Neauvia Poland, a swoją wiedzą podzielili się dr Krzysztof Miracki oraz włoski lekarz dr Giulio Berruti. Dyskutowano o naturalnych efektach zabiegów, regeneracji skóry i świadomym podejściu do piękna. Spotkanie było również okazją do wymiany doświadczeń i rozmów o przyszłości branży beauty.

MAT. PRASOWE



Na pamiątkowym zdjęciu: Aneta Orzechowska (Neauvia), Monika Kucharska (Neauvia) oraz Renata Bogusz (Burda Media Polska).



Prezentacja najnowszego zapachu Vanilla Affair marki D'Orsay odbyła się w perfumerii Galilu w Gdańsku.



„Życie bez perfum jest jak życie bez miłości", mówi Amélie Huynh.

W ŚWIECIE ZAPACHÓW

PREMIERA ZAPACHU D'ORSAY, GDAŃSK

W butiku Galilu w Gdańsku odbyło się kameralne spotkanie z Amélie Huynh, założycielką marki D'Orsay. Okazją do spotkania była premiera ekstraktu Vanilla Affair, najnowszej kompozycji marki. Zapach łączy dwa oblicza wanilii – kremowe i otulające oraz intensywne, zmysłowe, z wyraźnymi nutami bałkańskiego tytoniu, paczuli i piżma. Goście mieli okazję także porozmawiać z Amélie o marce i jej zapachowym świecie.

MARTA JANICKA

JESIENNE KLIMATY

PREZENTACJA KOLEKCJI KAPPAHL, WARSZAWA

W nętrza stołecznej restauracji The Eatery trad. 6 października zamieniły się w showroom marki Kappahl. Zaprezentowano w nich bowiem najnowszą kolekcję Autumn 2026 zachęcającą do tego, by zamiast podążać za szybko zmieniającymi się trendami, wybierać ponadczasowe ubrania, które pozostają aktualne na dłużej niż jeden sezon.

MAT. PRASOWE



Na spotkaniu nie mogło zabraknąć dziennikarzy i influencerów związanych z modą.



W kolekcji na jesień dominują miękkie dzianiny oraz denim w odświeżonej formie.



1771
NAŁĘCZÓW
ZDRÓJ

Twoje Uzdrowisko



Naturalna woda mineralna Nałęczów Zdrój czerpana jest w okolicy słynnego Uzdrowiska z wielowiekowymi tradycjami leczenia chorób kardiologicznych. Moc natury ukryta w każdej kropli naszej wody mineralnej to efekt setek lat filtracji przez trudno przepuszczalne warstwy geologiczne.

www.cisowianka.pl/naleczow-zdroj

ONSHINDO
OSAKA

The Art of Japanese Skincare

ODKRYJ SEKRETY
DŁUGOTRWAŁEGO KOMFORTU
I NAWILŻENIA



DOUGLAS